DWUTYGODNIK

VIVA!

nr 9(752) 7 MAJA 2026

POLITYK NIE MOŻE BYĆ SAM

MAŁGORZATA KIDAWA-BŁOŃSKA

O DOMU, WNUKU I... PRZYJAŹNI W POLITYCE

EXTRA

DLACZEGO KRÓLOWA LUBIŁA JASKRAWE SUKIENKI?

O WIELKIEJ WYSTAWIE KREACJI

ELŻBIETY II

WIKTOR SŁOJKOWSKI

NAPISAŁEM TĘ KSIĄŻKĘ, BY ZAPOMNIEĆ O PRZESZŁOŚCI

NIGDY NIE BYŁAM TAK SILNA!

Tylko W VIVIE!

Edyta Górniak

W NIEZWYKŁEJ ROZMOWIE O SZCZĘŚCIU, INSPIROWANIU LUDZI I O TYM, CZY CZUJE SIĘ SPEŁNIONA

CENA 9,99 ZŁ (W TYM 8% VAT)
ISSN 1426-9554
09
9 771426 955601
W SPRZEDAŻY DO 20.05.2026



eprasa.pl cbd77b3295


Najwięcej światła.
Najwięcej zieleni.
Najwięcej w Warszawie.
Archicom
COLLECTION

VIVA!
NR 9 (752) 7 MAJA 2026



50

WIKTOR SŁOJKOWSKI

„Babcia stała się najważniejszą osobą w moim życiu. Ona mnie broniła, wspierała, pocieszała. Gdy matka mówiła mi, że jestem nieudacznikiem, twierdziła, że wszystko w życiu mi się uda...".

Ludzie

6 *na okładce:*
EDYTA GÓRNIAK
W pierwszym wywiadzie po ośmiu latach milczenia! Inspirującym i motywującym.

34 MAŁGORZATA KIDAWA-BŁOŃSKA
O rodzinie i o tym, czy polityka kiedykolwiek... doprowadziła ją do łez.

42 O TYM SIĘ MÓWI
Czy sequel kultowego filmu „Diabeł ubiera się u Prady" dorównał oryginałowi?

50 WIKTOR SŁOJKOWSKI
Bezkompromisowy dziennikarz i pisarz tym razem napisał książkę o sobie i swojej matce.

60 EXTRA
Dlaczego, mimo że nie była ikoną stylu, inspirowała tak wiele kobiet, zobaczymy na wystawie w Pałacu Buckingham – „Queen Elizabeth II: Her Life in Style".

68 PODRÓŻE
Wyprawa trasą Kumano Kodo – jedną z najstarszych sieci pielgrzymkowych w Japonii – to niezwykłe duchowe doświadczenie...

Co dwa tygodnie

20 ŚWIATOWE ŻYCIE

98 ALFABET TOWARZYSKI – RELACJA Z GALI NAJLEPSZE DLA URODY

VIVA! Styl

76 MODA
Zmysłowo i kobieco: sukienki na każdą okazję, idealne buty oraz akcesoria z pazurem.

86 URODA
Piękno z natury: moc aloesu i kaktusów oraz słońce zamknięte w tubce.

92 KUCHNIA
Zielono na talerzu: wszystkie smaki rukoli.

94 KULTURA

96 HOROSKOP

TO WYDANIE VIVY! możesz kupić z książką!

NA OKŁADCE: EDYTA GÓRNIAK; ZDJĘCIE: IZA GRZYBOWSKA; UBRANIA: SUKIENKA SHERRI HILL; TO ZDJĘCIE: RAFAŁ MASŁOW

eprasa.pl cbd77b3295

wkruk.pl



PEŁNIA
NOSOWSKA

Ambasadorska
kolekcja biżuterii

W. KRUK
1 8 4 0

eprasa.pl cbd77b3295

Edyta Górniak

Od rana kocham. Życie

Zdjęcia IZA GRZYBOWSKA

Fragmenty filmu, gdzie opowiada o traumie dzieciństwa, chwytają za gardło. Także spokój, z jakim to wspomina. „Siła nie musi być głośna", mówi. Dokument „Edyta Górniak" jest odważną podróżą przez jej życie w obecności kamer. To subtelna, motywująca i zarazem inspirująca opowieść charyzmatycznej artystki, wrażliwej, a jednocześnie niezwykle silnej kobiety i czułej matki. W ekskluzywnym wywiadzie Edyta Górniak otwiera przed Beatą Nowicką swoją duszę i serce.

eprasa.pl chd7763295



SUKIENKA: MMC STUDIO

eprasa.pl/cbd77b3295



„Byłam uzbrojona tylko w dźwięki i pasję do sztuki. To była moja jedyna »zbroja«, za którą mogłam się schować i dzięki której mogłam przeczekać zwątpienia. Dźwięki doprowadziły mnie do miejsca, w którym jestem. Pomogły rozkochać miliony serc”.

ePlasma 1cb77b3295



SUKIENKA SHERRI HILL

eprasa.pl cbd77b3295

Edyta Górniak



eprasa.pl cbd77b3295



„Kiedy muszę walczyć o dobro mojego syna, aktywuję rolę lwiej matki. A kiedy wychodzę na scenę i wiem, że publiczność mi ufa (…), jestem solidna i odpowiedzialna. Ale także niezmiennie delikatna w procesie kreacji".

PAREO AND JULIET

eprasa.pl cbd77b3295

Edyta Górniak

Z filmu „Edyta Górniak" wyłania się taki obraz: żyjąca legenda, głos anioła, charyzmatyczna artystka, wrażliwa, a jednocześnie silna kobieta, czuła matka, krucha i poraniona dziewczynka… Jak poskładać te kawałki puzzli? Kto teraz przede mną siedzi?

(Uśmiech). Myślę, że tajemnica ukryta jest w kontrastach. To może być fascynujące lub przerażające, zależnie od indywidualnej percepcji. Odruchowo zakładamy, że siła musi być głośna, dominująca, podkreślona grubą linią. Osobiście uważam, że siła tkwi w akceptacji, autentyczności, empatii i wybaczeniu. Kiedy byłam małą dziewczynką, nie wiedziałam, dlaczego bardzo lubię i czuję sercem Bruce'a Lee. Odkryłam to wiele lat później. Lee był filozofem. Kiedy dorosłam, moje przemyślenia spotkały się z jego przemyśleniami. To było szczęśliwe i niezwykłe dla mnie. Mówił: „Bądź jak woda, która przystosowuje się do każdego naczynia, a może zniszczyć skałę". Obserwując dorosłych jako mała dziewczynka, zobaczyłam, którymi ścieżkami nie chcę pójść. Dziś, kiedy mogę być bezbronna, pozwalam sobie na to z pasją. Kiedy muszę walczyć o dobro mojego syna, aktywuję rolę lwiej matki. A kiedy wychodzę na scenę i wiem, że publiczność mi ufa, że ufają mi muzycy, dyrygent, reżyser, producent, jestem solidna i odpowiedzialna. Ale także niezmiennie delikatna w procesie kreacji. Same kontrasty. I w każdym czuję się sobą.

– Wychowałyśmy się w tym samym mieście, w Opolu. Prawdopodobnie chodziłyśmy tym samymi szlakami: uliczki ▷

„Człowiekowi można zabrać wszystko, oprócz wspomnień, wiedzy czy zachwytów z podróży. (…) Pierwsze oszczędności wydałam na podróże po świecie".



SUKIENKA PAREO AND JULIET, WELON PAREO AND JULIET



Edyta Górniak



SUKIENKA SHERRI HILL, WELON PAREO AND JULIET



„Dwa razy doświadczyłam metafizycznego spotkania z duszą mojego taty. Za każdym razem bardzo piękne i uwalniające. Tata przeprosił mnie, że był ze mną tak krótko. Obiecał, że zawsze będzie nade mną czuwał…”.

Starówki, Piastowska, wyspa Pasieka, amfiteatr, dom kultury… Obie stamtąd wyjechałyśmy. W co była Pani wtedy „uzbrojona”?

W dźwięki. Byłam uzbrojona tylko w dźwięki i pasję do sztuki. To była moja jedyna „zbroja”, za którą mogłam się schować i dzięki której mogłam przeczekać zwątpienia. Doprowadziły mnie do miejsca, w którym jestem. Pomogły rozkochać miliony serc. Dźwięki… Takie niby nic. Niesamowite, prawda?

– Niesamowite.

Całe dzieciństwo miałam bardzo dużo ograniczeń. Skrajnych. Dorastając, mogłam się pomylić na wiele sposobów i pewnie nieraz się myliłam. Ale dźwięki zawsze były moją tarczą. Bezpieczną krainą, do której chowałam się jak pies do budy.

– Fragmenty filmu, w których opowiada Pani o swoim dzieciństwie, chwytają za gardło. Teraz chyba bardziej rozumiem, dlaczego Panią nie złamały…

Wiele osób, które obejrzało film, było poruszonych na różnych płaszczyznach, jak piszą do nas. Na przykład szokuje ich, że o tak traumatyzujących doświadczeniach opowiadam ze spokojem. Faktycznie kilka momentów absolutnie miało moc mnie zniszczyć. Ale w zamian mnie ukształtowało. Po tylu latach nie chciałabym inaczej się temu przyglądać niż z szacunkiem, mądrością i jakąś delikatnością też. Myślę, że 20 lat temu opowiedziałabym o nich inaczej, bo na różnych etapach życia, dorastając i dojrzewając, wszyscy ewoluujemy i dostrzegamy inne aspekty. Nadal uważam, że to było okrutne. Nadal uważam, że więzienie, bicie i obsesyjne kontrolowanie małego dziecka to fatalna metoda kształtowania i wychowywania człowieka.

– Celne!

Nie nauczono mnie fundamentalnej umiejętności, jaką jest stawanie we własnej obronie. Dlatego uczyłam tego mojego syna. Wiedziałam, że to jedna z najważniejszych lekcji na całe życie – umieć stanąć nie tylko w czyjejś, ale przede wszystkim we własnej ▷

eprasa.pl cbd77b3295

obronie. Mieć komfort stawiać ludziom granice dla własnego bezpieczeństwa, czy finansowego, emocjonalnego, czy energetycznego. Ja musiałam samodzielnie zdobyć tę umiejętność, co zajęło mi wiele lat i naraziło na skrajne sytuacje. W rodzinnym domu na żadne pytanie nie dostawałam odpowiedzi, więc kiedy zostałam matką, uczyłam Allana dyskutować i często pozwalałam mu wygrać w argumentach po to, żeby nabrał komfortu i odwagi bronić własnych argumentów i przemyśleń. Rodzice muszą przygotować dzieci na życie w trudnym i wymagającym świecie. Dorastając, niestety nie rozumiałam wielu rzeczy, które dla innych były oczywiste. Gdybym je rozumiała, wcześniej odeszłabym z toksycznych relacji, zamiast oddawać siebie, kiedy nie było już czego ratować. Latami przyjmowałam na siebie upokarzające sytuacje, wysłuchiwałam słów, które daleko przekraczały granice wszelkiej moralności i mojej suwerenności, ponieważ miałam zakodowaną w dzieciństwie dużą skalę odporności na cierpienie (milczenie). Była pani kiedyś w amfiteatrze poza festiwalem, kiedy jest pusty?

– Nigdy.

Teraz dużo więcej się tam dzieje, ale w latach 80. nie było wielu dużych wydarzeń prócz festiwalu. Większość roku to było martwe miejsce, brama zamknięta na kłódkę, trzeba było przejść przez płot. Jedyny czas, kiedy nie bałam się wdrapać po ostrej, kaleczącej siatce (śmiech). W tamtym czasie nie wiedziałam jeszcze, czym jest afirmacja i manifestacja, ale siadając na tej pustej, zakurzonej scenie, wyobrażałam sobie, że stoję tam z prawdziwym mikrofonem, a nie z patykiem czy skakanką, i że śpiewam piękne utwory, które w jednej chwili dotykają wielu serc. W ubiegłym roku, kiedy zdecydowałam, że po raz ostatni wystąpię w Opolu, po próbie znów usiadłam na tej scenie. I pożegnałam się z nią w sercu. Przypominałam sobie tę małą,



nieśmiałą dziewczynkę z Ziębic, potem nastolatkę, która tam zadebiutowała, nagrody, jej wiele, wiele wystąpień… lepszych, gorszych. Moją kochającą, wrażliwą i zawsze wdzięczną publiczność. A potem pomyślałam o filmie, który wtedy realizowaliśmy. Tamtego dnia zamknęłam ten etap mojego życia. I artystyczną klamrą na zawsze jest to utrwalone w naszym filmie.

– Koncert „Debiuty", utwór „Zły chłopak", weszła Pani na scenę w białym garniturze z militarną marynarką. Było lato 1990 roku. Po latach Jacek Cygan powie: „Tamtego wieczoru nikt jeszcze nie wiedział, że na naszych oczach rodzi się jedna z największych gwiazd polskiej muzyki".

Pamiętam, że miałam wtedy mokre włosy. Umyłam pod kranem, ale nie zdążyłam wysuszyć, bo do pani charakteryzatorki ustawiła się kolejka gwiazd. Debiuty wygrała wtedy Kasia Skrzynecka. Wtedy także poznałam Marcina Kydryńskiego, który jako pierwszy przedstawił moim uszom artystów wielkiej sceny światowego jazzu. Pamiętam, jak zaskoczył mnie niezwykłą wrażliwością muzyczną. Żegnając się w zeszłym roku z amfiteatrem opolskim, po 35 latach, przewijając w głowie taśmę wspomnień, przemknął mi też trudny akcent, kiedy chwilę przed śmiercią taty śpiewałam w Opolu „Cygańskie serce". Tata odszedł następnego dnia. Nigdy potem już nie wróciłam do tego utworu. Na ostatnim moim wystąpieniu tam, z okazji jubileuszu

eprasa.pl cbd77b3295



SUKIENKA PAREO AND JULIET, WELON PAREO AND JULIET

Jacka Cygana zaśpiewałam „Dumkę" i „To nie ja". Oba te utwory niezwykle szczęśliwie zapisały się w historii muzyki i w sercach ludzi. Jest wiele przepięknych spotkań i utworów, które łączą nasze życia chyba już na zawsze.

– Wybaczyła Pani mamie? Zrozumiem, jeśli nie ma Pani ochoty odpowiadać…

Wybaczyłam, oczywiście. Brak szczęśliwego dzieciństwa to strata nieodwracalna dla każdej z nas. Niestety takie historie przeplatają się przez miliony domów. Jedni latami modlą się o potomstwo, innym rola rodzica przeszkodziła w planach, marzeniach i ambicjach, a jeszcze innym odbiera młodość. Niesprawiedliwie potem niespełnienie miłosne czy zawodowe wyładowuje się na dzieciach. A my, kiedy jesteśmy dziećmi, wierzymy przecież w każde słowo naszych rodziców. Przyjmujemy je za modlitwę, za kotwicę, przyjmujemy za jedyną prawdę. Nie ma prawdopodobnie idealnego rodzicielstwa, ale z pewnością należy wystrzegać się przemocy emocjonalnej czy fizycznej.

– Zdążyła Pani szczerze porozmawiać z ojcem?

Przed śmiercią – nie. Po śmierci – tak. Dwa razy doświadczyłam metafizycznego spotkania z duszą mojego taty. Za każdym razem bardzo piękne i uwalniające. Tata przeprosił mnie, że był ze mną tak krótko. Obiecał, że zawsze będzie nade mną czuwał i że będzie się pojawiał.

„Kiedy jestem blisko strumieni, jezior, oceanu, czuję się zjednoczona z całym obliczem tego fascynującego świata i to jest moje uczucie Domu".

– Czuwa?

Tak. Daje mi znaki. Gdziekolwiek jestem na świecie, kiedy widzę biedronkę, wiem, że to jest znak od taty. Kiedy byłam malutka, zbieraliśmy na łące razem biedronki do wiaderka, więc są dla mnie ukochanym wspomnieniem. Symbolem miłości i bliskości z tatą. Symbolem rodzinności. Gdy wynajmuję gdzieś na świecie kolejny dom – a większość życia wynajmuję – to nawet w listopadzie czy w grudniu na oknie potrafi pojawić się biedronka i daje mi znać, że to jest dom dla mnie. Mam całą bibliotekę w telefonie z takich sytuacji.

– Uderzyło mnie w filmie, że nie przywiązuje się Pani do rzeczy materialnych.

Już nie. Człowiekowi można zabrać wszystko, oprócz wspomnień, wiedzy czy zachwytów z podróży. Zawsze bardzo lubiłam obdarowywać ludzi prezentami, pieniędzmi, podróżami, ubraniami. W takim wymiarze między innymi odczuwałam tak zwany Sukces, że miałam się czym dzielić. Ale te zupełnie pierwsze zarobione pieniądze oddawałam rodzicom. Taka była umowa. Ja występuję w musicalu „Metro", rodzice biorą honorarium. Trwało to trzy lata. Żyłam wtedy na kanapkach z bufetu Teatru Dramatycznego. Pomagał mi Wiktor Kubiak, producent i sponsor musicalu. Pamiętam, jak zabierał mnie na różne ▷

eprasa.pl cbd77b3295

konferencje biznesowe, na których prosił, abym wystąpiła. To były pieniądze, które w tajemnicy zatrzymywałam dla siebie. Nigdy nie dostawałam kieszonkowego, więc nie potrafiłam zarządzać pieniędzmi. Wymyśliłam sobie wtedy, że połowę chowam do skarbonki, jakby ich nigdy nie było. Pierwsze oszczędności wydałam na podróże po świecie, a kolejne znów na rodziców. Tak było do momentu, gdy urodziłam mojego Allana.

– Pamięta Pani dom, w którym poczuła się bezpieczna? Wolna. Dom, do którego tylko Pani miała klucze?

(Milczenie). Nigdy w życiu nie słyszałam takiego pytania, a udzielam wywiadów od 35 lat. Jestem w szoku… Pani Beato, ileż potrzeba wrażliwości, żeby wejść w czyjąś duszę. Nie da się wymyślić takiego pytania. Można je tylko poczuć… Spróbuję przypomnieć sobie ten dom. W pierwszych latach moim ukochanym domem było mieszkanie babci w Ziębicach. Kuchnia, w której babcia robiła pierożki, a ja za każdym razem przyglądałam się zafascynowana, jak ona zręcznie lepi ciasto. Potem nie czułam „domu" przez bardzo długie lata. Kiedy zaczęłam zarabiać pieniądze, postanowiłam kupić ziemię i dom w Konstancinie. Zanim zakończyła się budowa, zostałam zdradzona, więc go sprzedałam. Od tamtej pory zawsze już tylko wynajmowałam. Zwiedzając świat, zakochałam się w Portugalii. Pomyślałam, że jeśli mam być w życiu samotna, to chcę się chociaż budzić w pięknym miejscu. I kupiłam apartament w Portugalii przy polach golfowych. Jeździliśmy tam z moim byłym mężem, synkiem, przyjaciółmi. Kiedy rodzina się rozpadła, przestałam tam jeździć, apartament stoi opuszczony… Rozmawiając teraz z panią, uświadomiłam sobie, że dom zawsze był dla mnie czymś stresującym. Symbolizował lęk oczekiwań. Wątpliwości, czy sama jestem w stanie dać sobie poczucie bezpieczeństwa. Myślę, że dlatego



SUKIENKA SIMONA NIKOLAJEWSKA

eprasa.pl cbd77b3295

POTRAFI PATRZEĆ TYLKO SERCE DZIECKA. (…) WIEM, ŻE ZAWSZE BĘDĘ CHCIAŁA POMAGAĆ LUDZIOM…”.

większość życia mieszkam w hotelach, są niezobowiązujące. Niczego nie obiecują, poza czystością i profesjonalną uprzejmością. Myślę, że najszczęśliwiej mieszkało mi się z Allanem w Kalifornii. Może dlatego, że było daleko od wszystkiego. Od jego trudności i obciążeń jego taty, i od moich obciążeń, czyli mojej mamy. Oboje czuliśmy tam ulgę, spokój i radość. Zupełnie jakbyśmy przenieśli się na inną planetę. Od tamtej pory nie mogę szczerze powiedzieć, że którykolwiek dom był moim przyjacielem. Może ten w górach tylko. Kocham dom mojej Oli, jej męża i dzieci. Będąc u nich, mam poczucie podarowanego bezpieczeństwa. Ale kiedy tylko od nich wychodzę, znowu jestem w swoim survivalu. Ma to sens?

– Ma. I w swojej szczerości jest poruszające.

Ale czuję Dom w różnych miejscach. Na przykład, kiedy dotykam stopami wody. W ogóle kiedy dotykam wody. Kiedy jestem blisko strumieni, jezior, oceanu, czuję się zjednoczona z całym obliczem tego fascynującego świata i to jest moje uczucie Domu. Lub kiedy stoję przed mikrofonem i już zejdzie ze mnie pierwsza trema, wtedy na scenie czuję się jak w domu. Podobnie, gdy mogę podziwiać wschód słońca. Wschód oznacza nowy początek, nowy rozdział, nowe możliwości. Nigdy nie wiadomo, co przyniesie. Wtedy też czuję się udomowiona. Zaprowadziła mnie pani w rejony, gdzie nie zaglądałam, do rozważań, których nie podejmowałam. Dziękuję.

– Ja mam córkę, Pani – syna. Allan ma 22 lata. Jest Pani gotowa wypuścić go w świat? Odciąć pępowinę?

Syndrom opuszczonego gniazda przeżyłam dużo wcześniej, kiedy mój syn wybrał szkołę wojskową. Miał 14 lat, kiedy opuścił dom. Szybko mnie przyzwyczaił, że ma własne życie. Ale początki były dla mnie bardzo trudne. Mimo ogromnej tęsknoty za nim tłumaczyłam sobie, że ma tylko mnie i musi jak najszybciej się usamodzielnić. Jeśli nie nauczy się decyzyjności i autonomii, a mnie nagle zabraknie, to będzie bezbronny. Więc lepiej, żeby sprawdzał różne ścieżki życia i samodzielnie podejmował decyzje, a także czuł smak ich konsekwencji, póki matka wciąż jest na wyciągnięcie ręki, jako emergency call. Dlatego pozwoliłam mu na tę niezależność.

– Mądrze. W filmie uderzyła mnie jego czułość wobec Pani, uważność.

Potrafi taki być, to prawda. Mnie też za każdym razem to wzrusza. Allan z upływem czasu stał się raczej introwertykiem. Tym bardziej cenię chwile, kiedy się otwiera i pozwala mi zobaczyć, jak głęboko patrzy i ile dostrzega. Mam wrażenie czasem, że czuje się za mnie odpowiedzialny, wiedząc, że jest głównym mężczyzną w moim życiu. I tym najważniejszym. To jest dla niego z pewnością obciążające. Mamy oczywiście cudownych męskich przyjaciół wokół, ojców rodzin, ale myślę, że gdybym poznała wspaniałego mężczyznę, odetchnąłby z ulgą.

– Ma Pani w sobie przestrzeń na miłość, na nowego mężczyznę?

Nie jestem tego pewna…

– Tak myślałam. Dlaczego?

Dlatego, że być może ta relacja byłaby dla mnie kluczowym sprawdzianem tego, czy zaleczyłam już wszystkie lęki. Więc jeszcze nie rozglądam się za mężczyznami ani za relacją. Z pewnością dziś inaczej patrzyłabym na partnerstwo niż kiedykolwiek dotąd. Jestem bardziej wyczulona na wolność każdej duszy i na to, co projektujemy na drugą osobę.

– W filmie jest poruszająca scena w garderobie teatru na Broadwayu. Ma Pani niecałe 20 lat, wygląda na 14 i mówi z ufnością dziecka, patrząc prosto do kamery: „Jestem za młoda, nie umiem tego udźwignąć”.

Znów zobaczyłam kontrast. Gdzieś na końcu świata przygotowywałam się właśnie do wyjścia na słynną scenę nowojorskiego Broadwayu, a jeszcze chwilę wcześniej byłam pod obsesyjną kontrolą rodziców. Serce, które dorastało w ogromnej samotności, zaledwie dwa lata później kłaniało się przed stojącą, zapłakaną ze wzruszenia widownią. Łatwo zwariować. Zarówno, kiedy nie ma się niczego, jak i kiedy ma się nadmiar wszystkiego. Znalazłam w tym jakiś balans, w miarę normalny. Nie pozwalam sobie być niepokorną. To, że dostałam od Boga talenty, oznacza dla mnie bardziej odpowiedzialność przed Nim, niż przywilej, którym mogę się chełpić. Więc ten archiwalny fragment z Broadwayu z naszego filmu bardzo mnie zaskoczył. Trochę byłam przestraszona, trochę szczęśliwa. Mała dziewczynka w wielkim świecie.

– Ona wciąż w Pani jest, ta dziewczynka.

Tak mi się wydaje. Mimo traum nadal patrzę na świat z bezgraniczną miłością. Czystymi oczami i intencjami potrafi patrzeć tylko serce dziecka. Daję ludziom kredyt zaufania, bo taką mam naturę i nie będę z nią walczyć. Nawet za cenę kolejnego rozczarowania. Nie szkodzi. To są tylko lekcje. Zawsze się czegoś nauczę.

– Kilka razy mówiła Pani, że chce się wycofać z show-biznesu. Myślałam, i pewnie nie tylko ja, że nie wyobraża sobie Pani życia bez śpiewania.

Wyobrażam.

– I tym mnie Pani zaskoczyła…

Gdybym zostawiła świat show-biznesu i muzyki, stworzyłabym Healing Center, miejsce uzdrawiające, przywracające równowagę fizyczną, energetyczną i duchową. Myślę, że ludzie będą coraz bardziej potrzebowali takiej odnowy, odrodzenia, regeneracji swojej duszy. Uwolnienia od presji, stereotypów, nawyków myślowych i wyjścia z pudełek z kokardką, do których nas usilnie zapakowano. Chciałabym, żeby to magiczne miejsce powstało w Polsce. Na razie nie mam ani idealnego kawałka ziemi, ani budżetu. Mam tylko wizję i wiedzę. Ufam, że przyjdzie to we właściwym czasie. Wiem, że zawsze będę chciała pomagać ludziom. Nie tylko dźwiękiem, ale także przestrzenią serca, wiedzą i utuleniem.

– Bardziej żyje Pani tu i teraz czy w przyszłości?

Tu i tam. Uwielbiam budzić się rano. Cieszę się, że znowu widzę drzewa, słońce, kwiaty, że słyszę ptaki, zaparzę ulubioną kawę. Od rana kocham życie. Czasami dotrze do mnie jakaś intryga, która burzy mi tę harmonię, ale szybko ją unieważniam, bo szkoda mi każdego dnia życia. Po spokojnym poranku i przywitaniu się ze światem przechodzę do etapu kreacji i współpracy z zawodowymi partnerami. Sprawdzam także, komu z najbliższych trzeba w czymś pomóc, kogo rozśmieszyć, komu dać motywację do działania albo zrobić niespodziankę. Żyję chwilą, wypatruję biedronek… A jednocześnie wychylam się ku przyszłości. Nie chcę być na scenie aż do samego końca. Póki będę miała siłę i energię, chciałabym stworzyć miejsce do regeneracji dla ludzi, o którym rozmawiałyśmy, bo wiem, że ludzie coraz bardziej tego potrzebują. Na razie wciąż jestem bardzo aktywna muzycznie. Po siedmiu latach wróciłam z nowym utworem w języku polskim. Po ośmiu – na łamy magazynu. Patrząc na entuzjazm zarówno stacji radiowych, jak i fanów z powodu tego powrotu, wiem, że to jeszcze nie jest ten moment. Jeszcze nie mogę zrezygnować. Jeszcze chwilę.

Rozmawiała BEATA NOWICKA
Zdjęcia IZA GRZYBOWSKA
Stylizacje JOLA CZAJA
Makijaż WILSON
Fryzury PIOTR WASIŃSKI
Asystent stylisty GRZEGORZ MORANOWSKI
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA
Współpraca produkcyjna WOJCIECH KLAUZE

Dziękujemy Biuru Podróży ITAKA za pomoc przy realizacji sesji zdjęciowej.

eprasa.pl cbd77b3295

światowe życie



Karolina Pisarek z mężem Rogerem Sallą zostaną rodzicami w październiku. Na premierze filmu wszyscy patrzyli z podziwem na obłędnie wysokie obcasy modelki. RADOSŁAW NAWROCKI/FORUM

Dzień po ogłoszeniu ciąży Karolina Pisarek pojawiła się z mężem na czerwonym dywanie NAJGORĘTSZEJ PpremIERY SEZONU – „Diabeł ubiera się u Prady 2".

KAROLINA PISAREK I ROGER SALLA

„Nie możemy się doczekać"

Karolina Pisarek, finalistka programu „Top Model", właśnie ogłosiła radosną nowinę, że wraz z mężem Rogerem Sallą spodziewają się pierwszego dziecka. O tym, że modelka jest w ciąży, para dowiedziała się w walentynki. Karolina podzieliła się swoim szczęściem z fanami na Instagramie pod koniec kwietnia: „Przez jakiś czas trzymaliśmy to w małej tajemnicy", dodała pod nagraniem, na którym prezentuje ciążowy brzuszek. Kiedy następnego dnia pojawili się wspólnie na premierze filmu „Diabeł ubiera się u Prady 2", wzbudzili ogromne zainteresowanie mediów. Na pytanie, jak się czuje, modelka odpowiedziała: „Teraz już czuję się świetnie, ale pierwszy trymestr nie był łatwy. Na szczęście Roger bardzo mnie wspierał". W jednym z wywiadów wyznali, że nie chcą jeszcze znać płci dziecka: „Poprosiliśmy lekarza, żeby nam nie mówił. Chcemy zrobić później imprezę i świętować razem z całą naszą rodziną. Jestem bardzo podekscytowana tą wielką zmianą w moim życiu. I myślę, że bardzo jej potrzebowałam", wyznała Karolina.

eprasa.pl cbd77b3295



eprasa.pl cbd77b3295



BESTIMAGE/ONS

Anna Seniuk jest 110. aktorką, która odsłoniła swoją gwiazdę w Łodzi, 26 kwietnia. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Anna Seniuk odsłoniła swoją gwiazdę na Piotrkowskiej w Łodzi. To TRADYCJA, która ma już blisko 30 lat.

ANNA SENIUK

Brawa dla gwiazdy!

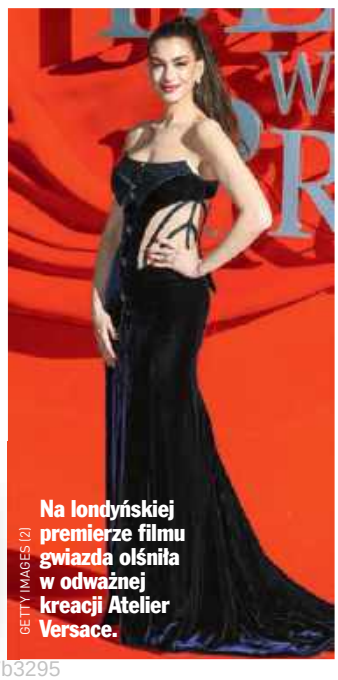
Kiedy Anna Seniuk pojawiła się na Piotrkowskiej 61, rozległy się gromkie brawa. Na uroczystość, która odbyła się 26 kwietnia, czekało mnóstwo wielbicieli słynnej aktorki. Anna Seniuk jest jedną z najbardziej cenionych polskich artystek. Urodziła się w 1942 roku w Stanisławowie, dorastała w Krakowie, gdzie zadebiutowała w 1964 roku w Starym Teatrze. Zagrała dziesiątki ról filmowych, między innymi w serialach „Czarne chmury" i „Czterdziestolatek", w filmach „Panny z Wilka", „Konopielka", „Ojciec królowej". Jest aktorką Teatru Narodowego i profesorem Akademii Teatralnej w Warszawie. Podczas wydarzenia powiedziała, że marzenia się spełniają. A ona dawno marzyła, aby przyjechać do Łodzi. Wyglądała pięknie w eleganckiej sukni écru ozdobionej koronkami, uzupełnieniem kreacji był sznur pereł i fantazyjne, jasne nakrycie głowy. Anna Seniuk jest 110. aktorką, która odsłoniła tu swoją gwiazdę. Pomysłodawcą łódzkiej Alei Gwiazd był przed laty Jan Machulski.



To jej czas! Magazyn „People" uznał Hathaway za najpiękniejszą kobietę świata.



W Londynie na gali „A Night with Runway" Anne pojawiła się w sukni Louis Vuitton.



GETTY IMAGES (2)

Na londyńskiej premierze filmu gwiazda olśniła w odważnej kreacji Atelier Versace.

ANNE HATHAWAY

Ikona mody

Andy Sachs wraca i robi to z rozmachem! Anne Hathaway znów wciela się w bohaterkę filmu „Diabeł ubiera się u Prady", niemal dwie dekady po premierze pierwszej części, a światowa trasa promująca sequel zamienia się w pokaz mody na najwyższym poziomie. **Każde wyjście Anne to przemyślana gra z archiwum tej roli: znajome kody stylu wracają w nowej, bardziej wyrafinowanej odsłonie.** Jest w tym nostalgia, ale też wyczucie współczesności i pewność kobiety, która dziś sama dyktuje zasady.

eprasa.pl cbd77b3295

DERMIKA
LUXURY PEPTIDES



NOWOŚĆ

SPRAWDŹ WSZYSTKIE PRODUKTY

Tylko tu!
ROSSMANN
Moja Drogeria

i na bielenda.com

SEKRET SKUTECZNOŚCI



PEPTI PRO-COLLAGEN TECHNOLOGY
łączy moc peptydów i naturalnych boosterów, aby uruchomić w skórze procesy intensywnej regeneracji.



SFERYCZNY HEKSAPEPTYD
biomimetyczny peptyd, który wzmacnia strukturę skóry i przeciwdziała jej wiotczeniu. Poprawia i napina kontur twarzy.



LANA BLUE™
naturalny booster, który aktywuje geny odpowiedzialne za odnowę komórkową, dopełniając działanie peptydów.

DZIAŁANIE WIDOCZNE W EFEKTACH I ODCZUWALNE W KAŻDYM DOTYKU

- ☑ POPRAWIA JĘDRNOŚĆ **100%***
- ☑ NAWILŻA I ODŻYWIA **100%***
- ☑ ZAPEWNIA EFEKT LIFTINGU **97%***
- ☑ ZMNIEJSZA WIOTCZENIE **97%***
- ☑ WIDOCZNIE UNOSI OWAL TWARZY **90%***

* Test samooceny, efekty po 4 tygodniach stosowania DERMIKA LUXURY PEPTIDES Multi peptydowy krem - korektor zmarszczek aktywnie liftingujący 60+

eprasa.pl cbd77b3295



Eddie Murphy i jego żona Paige Butcher na gali nagród AFI, Los Angeles, kwiecień, 2026 rok.

MICHAEL KOVAC/GETTY IMAGES

Eddie Murphy, jego żona i cała dziesiątka dzieci przybyli na galę z okazji prestiżowej NAGRODY dla aktora.

EDDIE MURPHY I PAIGE BUTCHER

Komik doceniony

Aktor i komik Eddie Murphy, słynny gliniarz z Beverly Hills, otrzymał prestiżową nagrodę Life Achievement Award za całokształt twórczości. „Kiedy patrzę na moje dzieci i na moją piękną żonę, kiedy widzę swoich współpracowników, czuję się naprawdę spełniony", mówił wzruszony na scenie. Eddie Murphy skończył właśnie 65 lat, na gali była cała dziesiątka jego dzieci z wielu różnych związków i druga żona Paige Butcher, australijska modelka, z którą pobrali się dwa lata temu. Eddie Murphy, odbierając nagrodę z rąk słynnego reżysera Spike'a Lee, wspomniał, że urodził mu się pierwszy wnuk. „Czuję, że ten miesiąc zsyła na mnie błogosławieństwa", podkreślił aktor.

HEIDI KLUM I HENRY SAMUEL

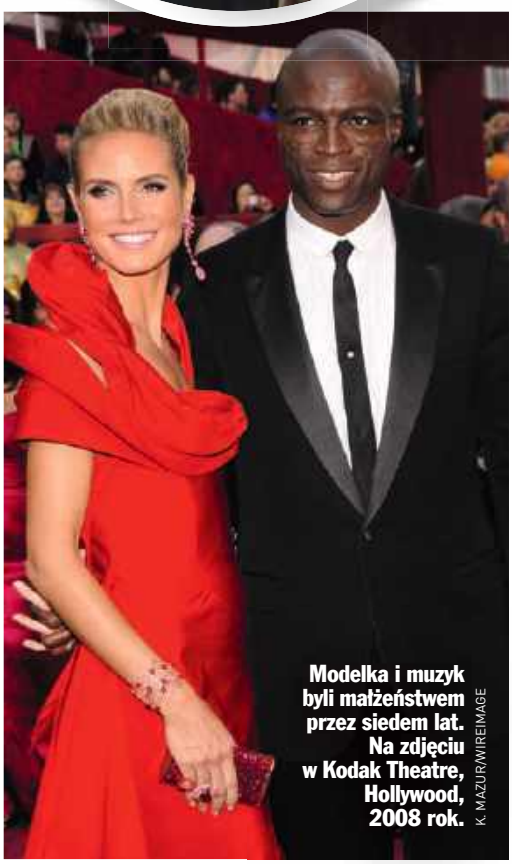
U boku mamy

Supermodelka Heidi Klum pokazała się na gali w Los Angeles ze swoim synem Henrym Samuelem. Jego ojcem jest słynny piosenkarz Seal. Jak się okazało, Henry idzie w ślady rodziców – pracuje w modelingu, współpracował między innymi z YSL, ale też próbuje sił w muzyce. Mówi się zresztą, że jest bardzo podobny do ojca. Heidi Klum ma czworo dzieci, córkę Leni ze związku z biznesmenem Flavio Biatore, oraz Henry'ego, Johana i córkę Lou, których ojcem jest Seal. Para rozstała się w 2012 roku, ale – jak podkreśla Heidi Klum – nadal są rodziną, właśnie ze względu na dzieci.



Heidi Klum ze swoim starszym synem Henrym. Los Angeles, 2026 rok.

S. KEENAN/GETTY IMAGES



Modelka i muzyk byli małżeństwem przez siedem lat. Na zdjęciu w Kodak Theatre, Hollywood, 2008 rok.

K. MAZUR/WIREIMAGE

eprasa.pl cbd77b3295



eprasa.pl cbd7703295



AARON CHOWN/GETTY IMAGES

Król Karol i królowa Kamila ze 100-letnią Joan Illingworth kroją tort na bankiecie z okazji 100. urodzin Elżbiety II, Londyn, 2026 rok.

PRZYJĘCIE w Pałacu Buckingham było jednym z hołdów dla najdłużej panującej monarchini w Wielkiej Brytanii.

KRÓL KAROL I KRÓLOWA KAMILA

Urodziny Elżbiety II

Król Karol III i królowa Kamila wydali w Pałacu Buckingham przyjęcie dla upamiętnienia królowej Elżbiety II z okazji jej 100. rocznicy urodzin. Zaproszonych zostało wielu współpracowników monarchini z organizacji charytatywnych, którym patronowała. Przybyli też ludzie urodzeni w tym samym roku co królowa, czyli 100-latkowie. Goście świętowali przy torcie ozdobionym złotą liczbą 100, a król osobiście wręczył im pamiątkowe kartki z okazji jubileuszu. Wydarzeniu towarzyszyła największa w historii wystawa strojów Elżbiety II (piszemy o niej na s. 60) oraz emisja okolicznościowych znaczków. Księżniczka Anna zainaugurowała otwarcie Ogrodu Elżbiety II w londyńskim Regent's Park. Atrakcją kulinarną przyjęcia był uwielbiany przez Elżbietę II czekoladowy tort. Król Karol powiedział, że dzień urodzin jego matki powinien być obchodzony jako święto „dobrze przeżytego życia", a nie jako symbol nieobecności. W oficjalnym przemówieniu podkreślił, że jego matka jako królowa „pozostała niezmienna, niezachwiana i całkowicie oddana ludziom, którym służyła". Mówił, że dzisiaj czerpie otuchę z jej wiary w dobroć.



Księżniczka Josephine i książę Vincent przed Pałacem Fredensborg w Danii.



COVER IMAGES/EAST NEWS (2)

Duńska rodzina królewska, w środku: król Hiszpanii Filip VI, ojciec chrzestny księcia Vincenta.

KSIĘŻNICZKA JOSEPHINE I KSIĄŻĘ VINCENT

Konfirmacja

Josephine i Vincent, bliźniaki z duńskiej rodziny królewskiej, obchodzili uroczyście dzień swojej konfirmacji. Jest to religijny obrzęd przypominający bierzmowanie, będący wejściem w dorosłość i potwierdzeniem wiary. Księżniczka Josephine i książę Vincent mieli konfirmację w kaplicy Pałacu Fredensborg. Są dziećmi króla Danii Fryderyka X i królowej Marii, mają 15 lat, następca tronu (trzeci w kolejce) jest tytułowany jako Jego Królewska Wysokość, książę Vincent z Danii.

eprasa.pl cbd77b3295

DZIĘKUJĘ CI **MAMO!**



1. VERSACE
Dylan Blush Pink
Zaskakujące nuty pianek marshmallow dopełnia energetyczna bergamotka kalabryjska, soczyste jabłko i truskawki, a kwiat pomarańczy i frezja emanują kobiecością. Bazę tworzą wanilia z Madagaskaru i piżmo, nadając całości zmysłową aurę, 100 ml, **ok. 670 zł**



2. THE MERCHANT OF VENICE
Eternal Sunrise
WYŁĄCZNIE W DOUGLAS
Aura Starożytnego Egiptu. Dymne i szlachetne Kyphi przeplecione drzewną nutą papirusu oraz słodyczą bobu tonka. Kadzidlane akcenty oraz żywice nadają całości balsamiczny efekt. Kompozycja przenosząca zmysły do świata rytuałów, 100 ml, **ok. 1590 zł**



3. ATKINSONS
Midnight Scented Dream
WYŁĄCZNIE W DOUGLAS
Hipnotyzujący akord jaśminu, który rozwija się nocą, kremowy, biały migdał i uzależniająca wanilia otulone ciepłem ambry. Sen utkany z marzeń, 100 ml, **ok. 1365 zł**







4. LAURA MERCIER
Secret Brightening Under Eye Setting Powder
NOWOŚĆ WYŁĄCZNIE W DOUGLAS
Budzi spojrzenie do życia, rozświetla i wygładza okolice pod oczami z efektem naturalnej świeżości przez cały dzień. Dostępny w pięciu korygujących odcieniach dla każdej karnacji, 4 g, **ok. 179 zł (za 1 sztukę)**

5. CAROLINA HERRERA
Good Girl Jasmine Absolute
Kompozycję otwiera promienna mandarynka z soczystą czarną porzeczką. W sercu rozwija się aromat wyróżniającego linię kwiatu jaśminu oraz migdałów. W głębi prym wiodą toffi i prażony bób tonka, otulając zmysłowym ciepłem, 80 ml, **ok. 725 zł**

DOUGLAS

eprasa.pl cbd77b3295



Agnieszka i Grzegorz Hyży we wrześniu 2025 roku świętowali 10. rocznicę ślubu.

KAPIF.PL

Kostiumy do premierowej opery „Falstaff" zaprojektował znany DUET PAPROCKI & BRZOZOWSKI.

AGNIESZKA I GRZEGORZ HYŻY

Premiera w operze

Wyjątkowy wieczór w pięknych i eleganckich wnętrzach Teatru Wielkiego – Opery Narodowej. Wyjątkowy, bo premierowy. Tym razem „Falstaff" Giuseppe Verdiego. Agnieszka i Grzegorz Hyży wyglądali zjawiskowo na schodach w foyer. Oboje są bardzo zapracowanymi ludźmi. Agnieszka, prowadząca „Halo tu Polsat", i Grzegorz, który koncertuje w całej Polsce, znaleźli jednak czas w ten jeden wieczór na wielkie wyjście. Jak zdradziła Agnieszka, trzeba być mistrzynią planowania kalendarza, zarządzania kryzysowego i logistyki, by móc pozwolić sobie na taką randkę z mężem.



Christina i Matthew są razem od 16 lat i ciągle zakochani.

CHRISTINA AGUILERA I MATTHEW RUTLER

Zakochani od lat

Ich związek jest ewenementem w Hollywood! Christina Aguilera i Matthew Rutler poznali się na planie filmu „Burleska" w 2010 roku i od tego czasu są parą. Zaręczyli się w walentynki cztery lata później i wkrótce zostali rodzicami córeczki Summer Rain. Niedawno pojawili się razem na czerwonym dywanie na uroczystej ceremonii wręczenia nagród Breakthrough Prize w Santa Monica. Christina zachwyciła nie tylko idealną sylwetką w czarnej skórzanej sukni, ale także nową fryzurą i biżuterią.



Nowa fryzura i ogromny diament na dekolcie. Christina Aguilera wie, jak zabłysnąć.

G. FLORES/GETTY IMAGE (2)

eprasa.pl cbd77b3295

DZIĘKUJĘ CI **MAMO!**

1. LANCÔME
Absolue Longevity MD Intercept The Serum / Intercept The Cream / Reset The Cream
NOWOŚĆ WYŁĄCZNIE W DOUGLAS
To przełomowa linia pielęgnacyjna dla wszystkich kobiet ze składnikiem długowieczności: Urolityną A. Jej produkty działają na niewidoczne i widoczne oznaki starzenia na każdym etapie życia skóry, pomagając zachować jej witalność i pełen blasku wygląd. Efektem jest linia, która nie tylko dba o starzejącą się skórę, ale realnie daje kontrolę nad widocznymi oznakami jej wieku biologicznego, 50 ml/50 ml/50 ml, **ok. 799 zł/ ok. 779 zł/ok. 709 zł**





1



2



2. BEAUTIFLY
Aura NovaSkin Pro
TYLKO ONLINE
Maska LED na twarz z 444 punktami LED i dodatkowym panelem na szyję z 58 diodami umożliwia skuteczną domową fototerapię. Stymuluje produkcję kolagenu i elastyny, ujędrnia i napina, rozjaśnia przebarwienia oraz zwalcza niedoskonałości, 1 szt., **ok. 1299 zł**



4

3. YONELLE Infusion Lift Supreme – Lift Firming Serum / Pro-Lift Ultimate Eye Cream
NOWOŚĆ W DOUGLAS
Oparte na DUO-RETINOLU (retinol w NANODYSKACH™ + peptyd retinol-mimetyczny). Serum zapewnia „zastrzyk" liftingu, a mikrosfery witaminy E łączą technologię ze zmysłowością aplikacji. Skóra zyskuje „mikropodtrzymanie" i „mięsistość" – jest gładsza, napięta i sprężysta. Redukuje zmarszczki już po siedmiu dniach. Krem pod oczy z siateczką liftingującą po pierwszej aplikacji daje natychmiastowe mikronaprężenie, a EYE LIFT 360° redukuje wiotkość powiek, cienie i worki, odmładzając spojrzenie, 40 ml/15 ml, **ok. 389 zł/ok. 329 zł**

3





4. SENSAI Silky Purifying Cleansing Gel Water / Creamy Soap
NOWOŚĆ WYŁĄCZNIE W DOUGLAS
Te produkty to dwa etapy Podwójnego Oczyszczania. Żel do demakijażu należy stosować na suchą skórę, zmyć wodą lub płatkiem kosmetycznym. Usuwa makijaż i inne zanieczyszczenia na bazie oleju. Dzięki formule Hydro Shift z wyselekcjonowanym kwasem hialuronowym zapewnia skórze ochronną poduszkę, ograniczając ryzyko podrażnień. Z kolei kremowe mydło do mycia twarzy należy połączyć z wodą, utworzyć pianę, umyć twarz i zmyć wodą. Pozostawi skórę jedwabiście miękką, elastyczną i pełną naturalnego blasku, 150 ml/125 ml, **ok. 255 zł/ ok. 259 zł**



PIĘKNY POMYSŁ NA PREZENT
ZESKANUJ KOD QR I POSZUKAJ INSPIRACJI DLA MAMY, A TAKŻE POZNAJ NASZE WYJĄTKOWE OFERTY DOSTĘPNE W PERFUMERIACH DOUGLAS I NA DOUGLAS.PL.

DOUGLAS

eprasa.pl cbd77b3295



To oni – Łatwogang, czyli Piotr Garkowski, i raper Bedoes, czyli Borys Przybylski, dokonali cudu!

Zbiórka dla Fundacji Cancer Fighters ZJEDNOCZYŁA całą Polskę! Zebrano ponad 282 milionów złotych!

Na żywo w programie „Halo tu Polsat" głowę zgolił również Maciej Kurzajewski.

YOUTUBE, DARIUSZ GAŁĄZKA/AKPA

WIELKA AKCJA

Rekord pobity!

Ta historia zaczęła się niewinnie, ale jej rozmiary przerosły wszelkie oczekiwania! 17 kwietnia influencer Piotr „Łatwogang" Garkowski zainspirowany piosenką Bedoesa i podopiecznej Fundacji Cancer Fighters 11-letniej Mai Mecan – „Ciągle tutaj jestem (diss na raka)" rozpoczął na YouTubie transmisję na żywo ze swojej kawalerki. Streaming trwał nieprzerwanie przez dziewięć dni. Początkowo celem było zebranie 500 tysięcy złotych dla dzieci chorych na raka. W dniu zakończenia akcji, 26 kwietnia na koncie było 251 milionów, ale suma ciągle rośnie. Streaming pobił wszystkie światowe rekordy zbiórek charytatywnych. Kawalerka Łatwoganga stała się najpopularniejszym miejscem w Polsce, odwiedziła ją Doda, Sanah wpadła z chlebem bananowym i zaśpiewała piosenkę z Martyną Wojciechowską. Działy się cuda! Kilka gwiazd w geście solidarności z chorymi dziećmi ogoliło głowy. W finale live'a prowadzący ogłosili, żeby ustanowić 26 kwietnia Dniem Walki z Rakiem u Dzieci.



Kasia Nosowska spontanicznie pojechała na live'a, a głowę ogoliła jej Agata Kulesza.



Maffashion: „Zrobiłam to dla was, dzieciaki! Solidarnie".



Aleksandra Domańska również w akcji z pomocą fryzjera Marka Bryczyńskiego.

INSTAGRAM@NOSOWSKA_OFFICIAL, NSTAGRAM@MAFFASHION_OFFICAL, INSTAGRAM@DOMANSKA_NAPRAWDE

eprasa.pl cbd77b3295



eprasa.pl cbd77b3295



KAMIL GOZDAN/EAST NEWS

Scena wręczania Andrzejowi Sewerynowi Nagrody im. Bronisława Geremka stała się w sieci viralem.

POLAK CZY FRANCUZ?, zastanawiał się prezydent, gratulując wielkiemu artyście.

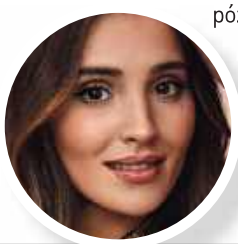
ANDRZEJ SEWERYN I PREZYDENT EMMANUEL MACRON

Polsko-francuski... spór

20 kwietnia Andrzej Seweryn odebrał z rąk Emmanuela Macrona Nagrodę im. Bronisława Geremka za wkład w umacnianie relacji polsko-francuskich. Ceremonia była zwieńczeniem 1. Polsko-Francuskiego Szczytu Międzyrządowego, który odbył się w Gdańsku. Prezydent Francji przybył do Polski na zaproszenie premiera Donalda Tuska. Mimo podniosłości chwili nie obyło się bez zabawnych sytuacji. „Od jakiegoś czasu kolejne władze polskie tłumaczyły stronie francuskiej, że Maria Skłodowska-Curie była Polką. W ostatnich latach – i to jeszcze dzisiaj się wydarzyło – (...) że Fryderyk Chopin był Polakiem. I przyjęliśmy każdą z tych prowokacji. Teraz chcą, żebyśmy uwierzyli, że Andrzej Seweryn też jest Polakiem", żartował Macron. Nieco zakłopotany laureat wybrnął z sytuacji z klasą. Stwierdził, że nie waha się nazwać Polski i Francji ojczyznami, bo „ojczyzna to nie jest tylko miejsce urodzenia".

Vip news

MARINA ŁUCZENKO-SZCZĘSNA z okazji 36. urodzin męża, które przypadają na 18 kwietnia, umieściła w swoich mediach społecznościowych czuły, trochę tajemniczy wpis: „Happy birthday. Kochanie, Ty wiesz...". Wojciech, dziękując ukochanej za życzenia, zaznaczył, że wkracza w nowy rok życia „z nową energią". Wokalistka i piłkarz tworzą szczęśliwą parę od 2013 roku, pobrali się trzy lata później i doczekali dwójki dzieci. W wywiadzie dla nas podkreślali, jak ważna jest dla nich rodzina.



Nominowana do Oscara za rolę w filmie „Substancja" **DEMI MOORE** została ambasadorką Lancôme. Aktorka będzie promować nową luksusową linię pielęgnacyjną – Absolue Longevity MD. Ten wybór nie jest przypadkowy. Moore od dekad pozostaje jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci popkultury. Doceniono jej „wewnętrzne piękno, autentyczność i niezależność".



Jeśli się godzić, to... w szczytnym celu. **DODA** podczas charytatywnej transmisji organizowanej przez influencera i tiktokera Łatwoganga zaapelowała do Magdy Gessler, by puściła wszelkie ich spory w niepamięć. Restauratorka zdobyła się na piękny, bezinteresowny gest i „odpuściła". Podczas wydarzenia zwrócono się o wsparcie dzieci będących podopiecznymi Fundacji Cancer Fighters.



GETTY IMAGES, M. KEMPSKI, B.WIECZOREK

Opracowały: AGNIESZKA DAJBOR, MAŁGORZATA LEWANDOWSKA, EWA WOJCIECHOWSKA

eprasa.pl cbd7783293

IDEE DERM



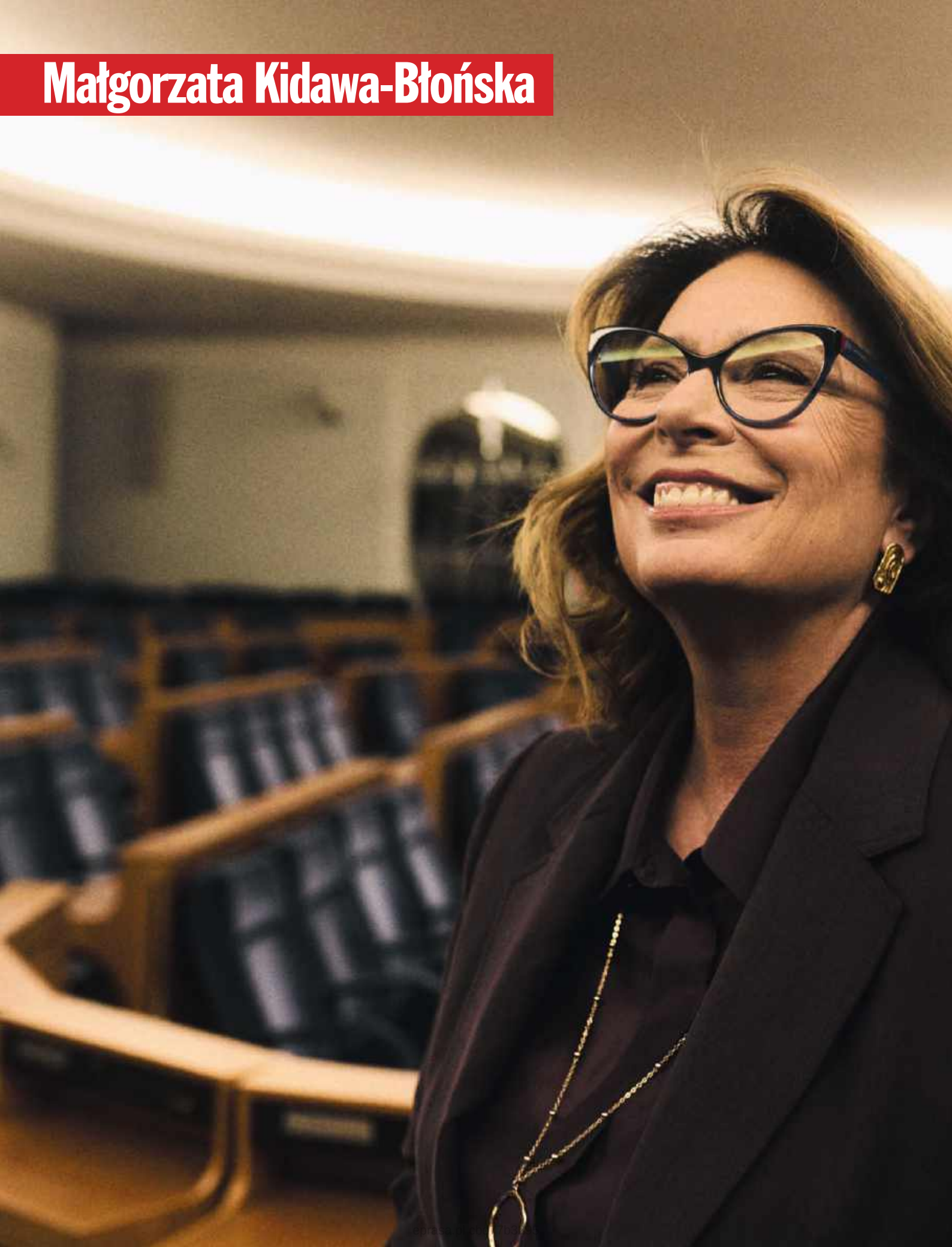
Dermokosmetyki **IDEE DERM** dostępne są w renomowanych sieciach aptek oraz online na www.ideederm.com.

IDEE DERM to linia specjalistycznych dermokosmetyków stworzona z myślą o każdym rodzaju cery, szczególnie dojrzałej, wrażliwej i wymagającej — dla osób, które oczekują widocznych efektów i najwyższej jakości pielęgnacji.

Nasze dermokosmetyki łączą skuteczne działanie i wysokie stężenia składników aktywnych z troską o naturalne potrzeby skóry.

eprasa.pl cbd77b3295

Małgorzata Kidawa-Błońska





MOJE TERYTORIUM

Zdjęcia MATEUSZ STANKIEWICZ/FEED ME LAB

Była producentką filmową, ale to polityka stała się jej misją. Prawnuczka dwóch wybitnych polityków – prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego i premiera RP Władysława Grabskiego, przez 25 lat była posłanką, rzeczniczką rządu Donalda Tuska i Ewy Kopacz, marszałkiem Sejmu, a od 2023 roku jest marszałkiem Senatu. Małgorzata Kidawa-Błońska opowiedziała Katarzynie Piątkowskiej o tym, czy możliwa jest przyjaźń w parlamencie, czy miała ochotę podać się do dymisji i czy polityka doprowadziła ją do łez.

epresa.pl cbd7zb3295

Czy przyjaźń między politykami jest możliwa?

Gdy zaczynałam polityczną karierę, wszyscy mówili, że w partii, w parlamencie nie ma przyjaźni. Ale to nie jest prawda. Przyjaźń między politykami jest nie tylko możliwa, ale konieczna. Potrzebujemy wokół siebie ludzi, do których mamy zaufanie, którzy wesprą, gdy zajdzie taka potrzeba, ale też będą potrafili powiedzieć prawdę, nawet gdy ona będzie dla nas niewygodna. Po prostu… polityk nie może być sam.

– Czy zna Pani osoby z dwóch różnych frakcji politycznych, które są przyjaciółmi?

W życiu wszystko jest możliwe. Tylko że ja zakładam, że przyjaźnimy się z ludźmi, z którymi łączą nas takie same wartości, wizja przyszłości i wspólne cele. Miałam to szczęście spotkać w Sejmie osoby, które stały się mi bliskie. Była wśród nich Iwona Śledzińska-Katarasińska, choć na początku naszej znajomości nic nie wskazywało na to, że będzie nam razem po drodze. Mam przyjaciółki, które są ze mną od lat i dzięki którym w polityce się znalazłam. Gdy pierwszy raz kandydowałam do Sejmu, miałam bardzo dalekie miejsce na liście. W ogóle nie zawracałam sobie głowy kampanią wyborczą. I wtedy wkroczyły one i powiedziały, że to nie może tak wyglądać, bo to nie jest zabawa, tylko poważna sprawa, i jeśli ▷

„Miałam szczęście, że wychowałam się w domu, w którym były silne kobiety, które miały swoje pasje, swoje spojrzenie na życie i zdanie na temat polityki. Byłam szczególnie związana z babcią Zosią, malarką. Ona była moją przewodniczką”.






Małgorzata Kidawa-Błońska



„Rodzina jest wszystkim, całym moim życiem. Na szczęście nigdy nie musiałam wybierać pomiędzy nimi a pracą, ale gdybym musiała, mój wybór byłby oczywisty. Jedyny moment, kiedy nie pracowałam, był wtedy, gdy mój syn był mały".

zdecydowałam się na taki krok, to powinnam bardziej się zaangażować, dać się poznać wyborcom. Zmobilizowały mnie do walki i za to jestem im bardzo wdzięczna.

– Posłuchała ich Pani, bo dzisiaj jest Pani marszałkiem Senatu i spotykamy się w Pani gabinecie przy Wiejskiej.

To przede wszystkim zasługa ludzi, którzy mi zaufali. Ale ja nie pragnęłam zostać polityczką dla samego bycia w polityce. Nie wierzę, że są ludzie, którzy o tym marzą. Wszystkie osoby związane z polityką, które szanuję, zaangażowały się w nią dlatego, że chciały zrobić coś, co w danym momencie trzeba było zrobić. Podobnie ja. Po prostu nie mogę przejść obojętnie, gdy coś wymaga mojej uwagi i działania. Od razu chcę się tym zająć.

– Kiedy odkryła Pani w sobie cechy społecznika?

Gdy mój syn poszedł do szkoły. Zaangażowałam się, bo uznałam, że jak zajmę się sama naprawą chodnika, zdobyciem nowych książek do biblioteki czy usprawnieniem funkcjonowania szkoły, to się to wydarzy szybciej. Zostałam więc członkiem rady rodziców i to były moje pierwsze kroki. Ale tak naprawdę najbardziej zawsze interesowała mnie kultura. Razem z mężem (reżyser Jan Kidawa-Błoński – przyp. red.) mieliśmy firmę produkującą filmy i to była moja pasja. Zorientowałam się jednak, że jak wejdę do świata polityki, to będę mogła bardziej upominać się o prawa twórców i szeroko pojętą kulturę, czyli o to, co leży mi na sercu.

– Zajęła się Pani nienajłatwiejszym tematem.

Ale jak ważnym! Chciałam sprawić, żeby w końcu na kulturę zaczęto patrzeć w sposób przyjazny i żeby wszyscy dostrzegli, że dla społeczeństwa, dla dobrego funkcjonowania państwa jest ona niezbędna. Teraz, kiedy świat wokół nas tak bardzo się zmienia w błyskawicznym tempie i czasami trudno nam za tym wszystkim nadążyć, to kultura jest tym, co pozwala nam wytrwać i zrozumieć to, co się dzieje wokół nas. Ważne, żeby ludzie mieli potrzebę uczestniczenia w kulturze. Artyści świetnie opisują przeszłość, ale doskonale też umieją pisać o przyszłości. Jeżeli wrócimy do lektury książek Stanisława Lema albo obejrzymy „2001: Odyseję kosmiczną" Stanleya Kubricka, zobaczymy, że to, co kiedyś wydawało nam się niemożliwą do zrealizowania bajką, stało się naszą codziennością. Historia naszego kraju pokazuje, że to dzięki kulturze przetrwaliśmy jako naród. Ona nie jest snobizmem, ale koniecznością.

– Kultura zaprowadziła Panią do Sejmu, a potem do Senatu. A myślałam, że może to jednak zasługa genów. Jeden z Pani pradziadków dwukrotnie był premierem, a drugi raz prezydentem Polski.

Pradziadków niestety znam tylko z opowieści. Wychowałam się w domu z pogranicza nauki i kultury. Mój dziadek był pisarzem, babcia malarką, a tata naukowcem. Rozmowy toczyły się wokół książek, malarstwa i sztuki. Przy naszym stole zasiadali ▷

eprasa.pl cbd77b3295

artyści, naukowcy i dzięki temu te światy się przenikały. Polityka nie była pierwszym obszarem naszych zainteresowań. Słuchałam jedynie opowieści o pradziadkach, ale nie w kontekście ich politycznej działalności. W rodzinnych historiach przedstawiano ich jako zwykłych ludzi z wielkimi marzeniami, swoimi historiami, pracą naukową. I zawsze w ich kontekście pojawiał się temat odpowiedzialności. Oni wierzyli, że człowiek wykształcony, z lepszym startem w życie, powinien czuć się odpowiedzialny za słabszych i wspierać ich. Uważali też, że nie można być obojętnym na zło.

– I naprawdę nie rozmawialiście przy stole o polityce?

Gdy byłam mała, o politykę się nie spierano, bo sprawy były czytelne i oczywiste. Wiadomo było, w jakim kraju żyjemy, kto jest wrogiem i kto ogranicza naszą suwerenność. I marzenia były wspólne – wszyscy marzyliśmy o wolnym kraju. Gdy dorosłam, stałam się bardziej bezkompromisowa w ocenie sytuacji od moich rodziców. Zdarzały się więc kłótnie. Ale potem zrozumiałam, że polityka to umiejętność prowadzenia dialogu, rozmów, negocjacji i dochodzenia do porozumienia.

– Mówią o Pani, że jest łagodna. Czy to wystarczy w dzisiejszym politycznym świecie?

Nie jestem łagodna. Po prostu nie jestem chamska i agresywna. Jeśli jestem w stu procentach przekonana do swoich racji, nie ustępuję, nie rezygnuję i nie poddaję się. Uważam jednak, że stanowczość jest czymś zupełnie innym niż agresja, której dzisiaj tak dużo w życiu publicznym. W mojej ocenie obrażanie kogoś nie spowoduje, że poczuję się silniejsza ani nie przekonam go do swoich racji. To raczej objaw słabości, kiedy nie ma argumentów. Wszystko można powiedzieć w kulturalny sposób, a siła to nie pokazywanie pazurów i brutalności. Wracając do moich pradziadków… to nie ich zasługa, że poświęciłam się polityce, ale moją zasługą będzie, jeśli nie przyniosę ich nazwiskom wstydu. Dostałam kapitał, którego nie mogę zmarnować.

– W czasach, gdy oni zajmowali się polityką, kobiet u władzy nie było.

Ale ja miałam szczęście, że wychowałam się w domu, w którym były silne kobiety, które miały swoje pasje, swoje spojrzenie na życie i zdanie na temat polityki. I choć pozostawały w cieniu, ich głos był ważny. To, że pradziadkowie mogli pełnić najwyższe funkcje państwowe w II RP, było ich zasługą. One uczyły mnie, że przede wszystkim muszę być samodzielna, bo wtedy będę bezpieczna. Czasami w życiu wszystko układa się wspaniale, czasami nie, ale jeśli potrafimy same dać sobie radę, wtedy jesteśmy na dobrej drodze. Byłam szczególnie związana z moją babcią Zosią, malarką. Ona była moją przewodniczką i powierniczką, od której zawsze dostawałam bardzo mądre życiowe rady.

– Teraz radzi się Pani męża?

Dzisiaj działamy zawodowo w zupełnie innych obszarach, choć kiedyś pracowaliśmy razem. Ja produkowałam filmy, mąż je reżyserował. I nawet wtedy nie wchodziliśmy sobie w drogę. Jeśli Jaś chciał pokazać mi efekty swojej pracy, robił to i zaczynaliśmy na ten temat dyskutować. I wtedy, i dzisiaj, jeśli chodzi o sprawy zawodowe, każde z nas ma swoją sferę prywatności. Oczywiście rozmawiamy ze sobą, dzielimy się swoimi problemami, bo przecież radzimy się ludzi, do których mamy największe zaufanie. Ja mam to szczęście, że to są moi najbliżsi. Słucham więc rad, ale i tak ostateczna decyzja należy do mnie. Nauczył mnie tego mój ojciec. Kiedy przychodziłam do niego z prośbą, żeby pomógł mi podjąć decyzję, on odmawiał, bo uważał, że każdy powinien brać odpowiedzialność za swoje decyzje. Gdy byłam młodsza, miałam do niego pretensje i denerwowałam się, że całą odpowiedzialność zrzuca na mnie. W końcu zrozumiałam, że jednak miał rację. Moja decyzja jest moją odpowiedzialnością i to ja ponoszę jej konsekwencje.

– Rozumiem, że decyzję o zamianie świata filmu na świat polityki podjęła Pani sama?

Sama. Na początku moja rodzina obserwowała z dużym zainteresowaniem, jak mi pójdzie. Potem obdarzyła mnie wielkim wsparciem, a teraz… teraz to już dla nas wszystkich jest normalność.

– Normalność, ale okupiona dużymi kosztami?

Niestety tak, bo najpierw człowiek traci anonimowość, w związku z tym wolność. Pewnych rzeczy nie można, bo po prostu nie wypada. Jest się cały czas obserwowanym, od rana do wieczora, i to jest chyba najtrudniejsze. Niestety nie można też niczego zaplanować, co ja bardzo lubię. Moje plany często ulegają modyfikacji. Na szczęście rodzina to rozumie i wytrzymuje. Pewnie dlatego, że mój mąż, syn i synowa od zawsze związani są z kulturą i wiedzą, że zdarzają się bardzo intensywne okresy pracy, bardzo dużo zadań do wykonania, brak czasu dla siebie i rodziny, a potem chwila wytchnienia.

– W świecie filmu, w którym Pani kiedyś funkcjonowała, też przecież jest się „na świeczniku". Ludzie obserwują, komentują, często niestety hejtują.

Kiedyś artyści byli bardziej lubiani, patrzono na nich z większym szacunkiem, nawet z podziwem, i doceniano to, co robią. Dzisiaj, w dobie internetu, gdy ludziom się wydaje, że pozostają anonimowi, zachowują się okrutnie wobec osób rozpoznawalnych. U nas od miłości do nienawiści jest jeden krok. Jednego dnia kochamy jakiegoś sportowca, bo wygrał turniej czy mecz, a drugiego, gdy przegra, komentujemy złośliwie. Polityków ludzie nie lubią w ogóle, a co najmniej im nie ufają. Na początku mojej politycznej drogi nie zdawałam sobie sprawy z tego, że aż tak bardzo, obarczając nas nawet za to, co przydarzyło im się w życiu prywatnym. Na hejt trzeba spróbować się uodpornić, choć jest to ekstremalnie trudne, a liczyć się z opiniami ludzi, na których zdaniu nam zależy. Jeśli ktoś nie jest w stanie podpisać się pod krytyką swoim imieniem i nazwiskiem, to albo jest tchórzem, albo botem. Takimi komentarzami się nie przejmuję.

– Polityka doprowadziła Panią kiedyś do łez?

Z wściekłości i bezradności po przegranych wyborach parlamentarnych. Włożyliśmy wiele pracy, by tak się nie stało, ale ludzie wybrali inaczej. Kiedy przegraliśmy, wiedzieliśmy, że to wszystko, o czym myśleliśmy, co chcieliśmy zrobić, zostanie na długo odsunięte w czasie. Nawet na wiele lat. Czułam się wtedy bezsilna, a mnie denerwuje bezsilność.

– Jeden z Pani pradziadków, Władysław Grabski, podobno co miesiąc chciał się podawać do dymisji.

(Śmiech). Ja nigdy do tego etapu nie doszłam.

– Rodzina jest dla Pani zawsze na pierwszym miejscu…

I dla nich byłabym w stanie porzucić politykę. Rodzina jest wszystkim, całym moim życiem. Na szczęście nigdy nie musiałam wybierać pomiędzy nimi a pracą, ale gdybym musiała, mój wybór byłby oczywisty. Jedyny moment, kiedy nie pracowałam, był wtedy, gdy mój syn był mały. Zdecydowałam, że chcę zająć się jego wychowaniem, dopóki nie pójdzie do przedszkola. To był nasz wspólny wyjątkowy czas. Zresztą pomagała mi moja mama, która była wspaniałą babcią. Wtedy zrozumiałam, że babcia odgrywa rolę, jakiej nigdy nie wypełnią rodzice. Dlatego ja sama staram się być najlepszą babcią dla mojego wnuczka. Gdy po raz pierwszy wzięłam go na ręce, zrozumiałam, jaki jest sens życia. Poczułam się osadzona w przeszłości, bo pamiętałam moich dziadków, rodziców, swoje dotychczasowe życie. A ten mały Jan, który dzisiaj ma półtora roku, jest łącznikiem między nimi i tym, co było, a tym, co będzie za 50 czy 60 lat. Niesamowite uczucie. W takich momentach człowiek rozumie, że wszystko w życiu jest mądrze ułożone. Ważne jest tylko, żebyśmy my tego nie zepsuli. Ja staram się mądrze korzystać z tego, co dał mi los. Zawsze chciałam mieć kochającą rodzinę,

eprasa.pl cbd77b3295

robić rzeczy, które sprawiają mi przyjemność, zajmować się tym, co jest dla mnie ważne, mieć ciekawą pracę, nie nudną. Chciałam mieć psa, kota i ogródek. Wszystkie te marzenia się spełniły. A co jeszcze będę w życiu robiła? Nie wiem, bo życie lubi płatać figle. Nie należy się bać przyszłości, bo ona może być bardzo ciekawa.

– Ale póki co lubi Pani przychodzić do pracy?

Jestem w Senacie codziennie. Chyba że jeżdżę po kraju i po świecie, spotykając się i rozmawiając z ludźmi i naszymi rodakami za granicą. Lubię, gdy w Senacie dużo się dzieje, ale też te chwile, gdy budynek pustoszeje i zmienia się atmosfera. To zdarza się rzadko, bo mamy posiedzenia, odwiedzają nas wycieczki, organizujemy wystawy poświęcone patronom danego roku, ważnym miejscom i wydarzeniom. Była wystawa o Gdyni w 100-lecie jej powstania, o Wojciechu Jerzym Hasie, księdzu Józefie Tischnerze. Poza pracami legislacyjnymi Senat stał się w tej kadencji miejscem merytorycznej i eksperckiej debaty w wielu bardzo ważnych kwestiach, pracujemy na przykład nad rozwiązaniami dotyczącymi mecenatu kultury. Lubię Senat, ludzi, których tu spotykam, ale bardzo lubię też być w domu, bo ważna jest dla mnie równowaga. Mam tam zawsze co robić. Muszę pani powiedzieć, że nie pamiętam takiego momentu, żebym nie miała nic do zrobienia.

– Co Pani robi, jak wraca z pracy do domu?

Zaglądam do wnuka, idę z psem na spacer, siadam z mężem przy herbacie czy kolacji i rozmawiamy. Poza tym robię to, co sprawia mi przyjemność i mnie relaksuje – zajmuję się domem, ogrodem, czytam książki. My, politycy czy artyści, jesteśmy takimi samymi ludźmi jak wszyscy inni. Mamy te same domowe obowiązki, musimy pamiętać, żeby zapłacić rachunki czy podlać kwiaty, mamy lepsze i gorsze dni, tak samo się martwimy i tak samo kochamy.

– Od czasu do czasu chodzi Pani do kina?

Teraz niestety chodzę mniej, bo czasu mam, jak pani widzi, nie za dużo, ale staram się być na bieżąco z tym, co się dzieje w polskim filmie i teatrze. Ostatnio byłam na „Pojedynku" w reżyserii Łukasza Palkowskiego. Zresztą u nas w domu dużo się o filmie rozmawia. Mąż reżyser, syn i synowa też z filmem związani. A przecież rozmawia się z bliskimi o tym, co jest w życiu ważne i co wspólnie lubimy. Zaczęłyśmy naszą rozmowę od przyjaźni… ona jest naprawdę w życiu bardzo istotna. My z moim mężem najpierw się zaprzyjaźniliśmy, a dopiero później połączyła nas miłość. Mamy podobne poczucie humoru, bardzo dobrze się rozumiemy i świetnie nam się razem milczy, bo rozumiemy się bez słów. Żyjemy razem, ale każde z nas ma coś własnego, takiego tylko dla siebie, swoje terytorium. Moim własnym jest polityka.

Rozmawiała
KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia
MATEUSZ STANKIEWICZ/FEED ME LAB
Stylizacja ANNA AKIŃCZA
Makijaż AGNIESZKA JAŃCZYK
Fryzura ADAM WILCZYŃSKI
Produkcja WOJCIECH KLAUZE

„My z moim mężem mamy podobne poczucie humoru, bardzo dobrze się rozumiemy i świetnie nam się razem milczy. Żyjemy razem, ale każde z nas ma coś własnego, takiego tylko dla siebie, swoje terytorium".



eprasa.pl cbd7b3295

„Diabeł ubiera się u Prady” 20 lat później



HAN MYUNG-GU/WIREIMAGE

Meryl Streep w stroju domu mody Celine i Anne Hathaway w kreacji od Balenciagi, pokaz „Diabeł ubiera się u Prady 2”, Seul, 2026 rok.

eprasa.pl cbd77b3295



DIABEŁ WRACA DO GRY

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Do kin trafiła długo wyczekiwana druga część „Diabeł ubiera się u Prady". Miranda Priestly i Andy Sachs znów spotykają się w świecie, który nie przypomina już tego sprzed dwóch dekad. Kulisy powstawania filmu, napięcia wokół jego legendy i pytanie, czy sequel dorówna oryginałowi, rozpalają emocje. Jedno jest pewne – to nie jest nostalgiczny powrót. To starcie starej i nowej władzy.

eprasa.pl cbd77b3295



Meryl Streep jako Miranda Priestly i Anne Hathaway jako Andy Sachs. „Diabeł ubiera się u Prady”, 2006 rok. BARRY WETCHER/TM/BARRY WETCHER

„Diabeł ubiera się u Prady 2” nie jest prostą kontynuacją filmu sprzed 20 lat. Zmienił się świat mody i mediów.

Kiedy Anna Wintour usłyszała plotki o sequelu „Diabeł ubiera się u Prady”, nie czekała na oficjalne komunikaty. Zadzwoniła bezpośrednio do Meryl Streep. Dwadzieścia lat wcześniej zobaczyła na ekranie swoje filmowe odbicie – Mirandę Priestly, kobietę, która jednym spojrzeniem potrafiła zamrozić cały pokój. Teraz chciała wiedzieć, czy powinna się obawiać. Odpowiedź była lakoniczna: „Anna, wszystko będzie dobrze”. W świecie mody takie zapewnienie znaczy wiele, ale dla fanów zabrzmiało jak zapowiedź zmiany tonu. Czy Miranda, dotąd bezlitosna, miała złagodnieć? Czy nie będzie już tak diabelska?

To napięcie wokół wizerunku bohaterki towarzyszyło produkcji od samego początku. Reżyser David Frankel już przy pierwszej części pilnował, by historia nie straciła pazura. „To ma być diabeł, a nie niezbyt sympatyczna szefowa”, przypominał scenarzystce Aline Brosh McKenna.

Jedno nie ulega wątpliwości, „Diabeł ubiera się u Prady 2” był jednym z najbardziej wyczekiwanych filmów roku. Skala zainteresowania zaskoczyła nawet samą obsadę. Plan zdjęciowy w Nowym Jorku przypominał oblężoną twierdzę. „Potrzebowaliśmy policyjnych barier”, przyznała Meryl Streep. Fani przyjeżdżali autobusami, śledzili ekipę po całym mieście, a paparazzi nie odpuszczali ani na chwilę. Anne Hathaway zachowywała spokój, ale dla bardziej doświadczonej koleżanki była to nowa skala presji. Pozostaje pytanie, czy dla młodego pokolenia boomerka Miranda będzie mimo swojego podłego charakteru fascynująca, czy już tylko karykaturalna…?

To był fenomen

Kiedy w 2006 roku „Diabeł ubiera się u Prady” trafił do kin, od razu było jasne, że nie jest to kolejna lekka opowieść o modzie. Film zarobił ponad 300 milionów dolarów i błyskawicznie stał się fenomenem. Zachwycał światem luksusu, ale pod powierzchnią opowiadał historię o ambicji, władzy i kosztach sukcesu. Pisarka Lauren Weisberger stworzyła opowieść,

eprasa.pl cbd77b3295



Meryl Streep powraca w roli Mirandy, obok niej Anne Hathaway i Stanley Tucci. „Diabeł ubiera się u Prady 2", 2026 rok.

MACALL POLAY/20TH CENTURY STUDIOS

Trendy wyznaczają influencerzy. Czy dla młodego pokolenia boomerka Miranda Priestly może być jeszcze fascynująca?

która dla całego pokolenia młodych kobiet stała się punktem odniesienia. Andy Sachs nie była tylko jedną z wielu bohaterek fajnych filmów. Jej historia rezonowała z doświadczeniem „pierwszego dnia w pracy", kiedy entuzjazm zderza się z brutalną rzeczywistością. Miranda natomiast stała się ikoną kobiecej władzy – chłodnej, zdystansowanej, ale absolutnej.

Streep zbudowała tę postać z detali: pauzy, spojrzenia, sposobu mówienia. „Nie podnosi głosu i właśnie dlatego jest groźniejsza", opowiadała o swojej bohaterce. To właśnie ta powściągliwość uczyniła Mirandę jedną z najważniejszych postaci w pejzażu współczesnego kina.

Film idealnie wpisał się w moment kulturowy. W czasach, gdy kariera była często stawiana ponad wszystko, „Diabeł…" zadawał niewygodne pytania o granice poświęcenia. Dziś, w erze pokolenia Z i dyskusji o work-life balance, jego przekaz brzmi jeszcze mocniej.

Dziewiąty wybór

Droga do sukcesu nie była oczywista. Miranda mogła mieć zupełnie inną twarz, rozważano między innymi Helen Mirren czy Kim Basinger. Trudno dziś wyobrazić sobie kogoś innego niż Meryl Streep.

Jeszcze bardziej zaskakująca była historia Andy. Hathaway była… dziewiątym wyborem. Reżyser widział w tej roli Rachel McAdams, ale ta odmówiła. Na liście były też Scarlett Johansson, Natalie Portman czy Kirsten Dunst. Dziś trudno uwierzyć, że Hathaway musiała o tę rolę walczyć.

To właśnie ten nieoczywisty casting stworzył ekranową chemię, która napędzała film. Andy była wystarczająco „zwyczajna", by widzowie mogli się z nią utożsamić, i wystarczająco silna, by przejść prawdziwą transformację. I wreszcie, by zadać sobie pytanie: Ile mogę poświęcić dla kariery, czy na pewno tego chcę…?

Powrót „gangu »Runwaya«"

Decyzja o sequelu uruchomiła lawinę powrotów. Meryl Streep, Anne Hathaway, Emily Blunt i Stanley Tucci ponownie spotkali się na planie. „Wszyscy, którzy mogli wrócić, wrócili", ▷

eprasa.pl cbd77b3295

mówiła Hathaway. Towarzyszyło im poczucie, że wracają nie tylko do filmu, ale też do ważnego momentu w swoim życiu i karierach. Do obsady dołączyli też nowi gracze: Kenneth Branagh, Lucy Liu czy Justin Theroux. To nie jest już zamknięty świat redakcji „Runwaya", to szersza panorama branży, która zmieniła się nie do poznania.

Symbolicznym momentem był pokaz Dolce & Gabbana w Mediolanie, na którym Streep i Tucci pojawili się w stylizacjach nawiązujących do swoich postaci. Jeszcze większe znaczenie miały zdjęcia Streep z Wintour, potwierdzające to, co od lat było tajemnicą poliszynela: Miranda miała swój bardzo realny pierwowzór.

Nowe reguły gry

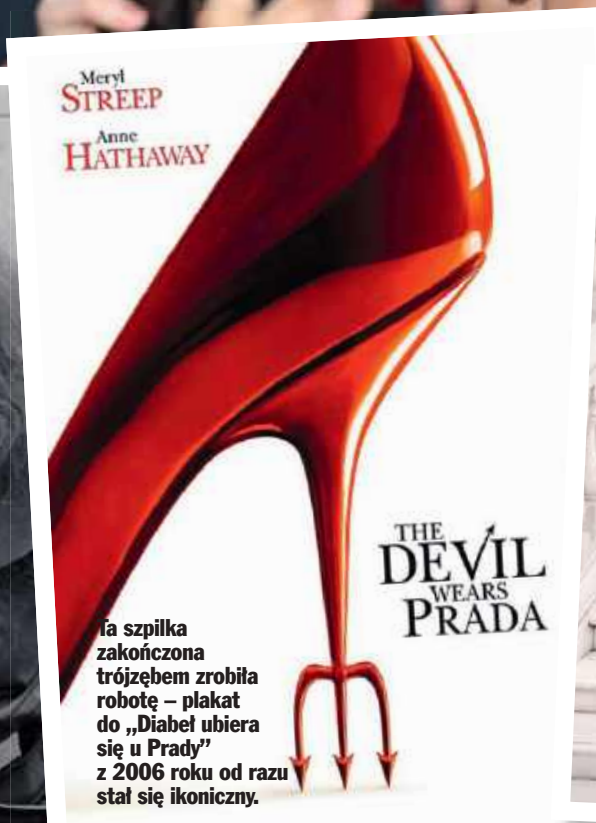
Trzeba jeszcze dodać, że Meryl Streep i Anne Hathaway podchodziły do kontynuacji „Diabła…" z dużą rezerwą, podkreślając, że pierwszy film jest zamkniętą całością i nie wymaga dalszego ciągu. Przełom nastąpił dopiero wtedy, gdy pojawił się pomysł osadzenia historii w zupełnie nowych realiach –▷





BARRY WETCHER/TM/TCF

Meryl Streep i słynna kostiumografka Patricia Field, obie po filmie „Diabeł ubiera się u Prady" były nominowane do Oscara, 2006 rok.



Ta szpilka zakończona trójzębem zrobiła robotę – plakat do „Diabeł ubiera się u Prady" z 2006 roku od razu stał się ikoniczny.



eprasa.pl cbd7b3295



Podczas pokazu filmu w Seulu Meryl Streep przeżywała prawdziwe oblężenie, 2026 rok.

HAN MYUNG-GU/WIREIMAGE(2)



Meryl Streep i Anne Hathaway podczas promocji „Diabeł ubiera się u Prady", Deauville, Francja, 2006 rok.

STEPHANE CARDINALE/GETTY IMAGE



Jeden z plakatów do drugiej części filmu. Podkreśla udział ulubionych bohaterów i piękno kreacji, 2026 rok.



Efektowny, skórzany strój Anne Hathaway stał się jej znakiem rozpoznawczym. Promocja filmu, Seul, 2026 rok.

Toksyczna szefowa i jej zastraszona asystentka – taką parę stworzyły Meryl Streep i Anne Hathaway w poprzednim filmie. W sequelu obie muszą współpracować, Andy nie jest już szarą myszką. A Miranda? Fani obawiali się, że pewnie złagodniała i nie jest już tak diabelska.

eprasa.pl/cbd7b3295



Meryl Streep na planie filmu „Diabeł ubiera się u Prady 2" w Muzeum Historii Naturalnej, Nowy Jork, 2025 rok.

JAMES DEVANEY/GC IMAGES

Złośliwe monologi Mirandy, jej słynne powiedzonka w rodzaju: „Nie interesują mnie szczegóły twojej niekompetencji", przeszły do popkultury. Czy nowy film stworzy swoją własną legendę? Zobaczymy!

współczesnego świata mediów i mody. Sequel nie mógł przecież opierać się na tej samej dynamice co oryginał, bo rzeczywistość się zmieniła. Tradycyjne media tracą wpływy, a moda przestała być hierarchiczna. Władza redaktora naczelnego nie jest już absolutna.

Miranda musi zmierzyć się z rzeczywistością, w której influencerzy wyznaczają trendy, a budżety reklamowe decydują o wszystkim. W centrum konfliktu pojawia się Emily Charlton, grana przez magnetyczną Emily Blunt. Dawna asystentka, dziś kobieta kontrolująca pieniądze i wpływy. Układ sił się odwraca. Andy również nie jest już outsiderką. Wchodzi do gry jako pełnoprawna uczestniczka systemu, który kiedyś odrzuciła. To rodzi fundamentalne pytanie: Czy można pozostać sobą, będąc częścią świata, który wymaga kompromisów?

W „Diable…" ubrania nigdy nie były tylko dekoracją. Były komunikatem o pozycji, aspiracjach, tożsamości. W sequelu ten aspekt zostaje jeszcze mocniej podkreślony. Jak zauważa sama Anna Wintour w rozmowie dla „Vogue'a", moda przestała być elitarnym klubem. Stała się demokratyczna, wszechobecna i wpływowa. Teraz o trendach decyduje nie jeden głos, ale setki, tysiące opinii. Styl nie jest narzucony – jest negocjowany.

Meryl Streep idzie jeszcze dalej, wskazując na polityczny wymiar ubioru. Kobiety u władzy nadal funkcjonują w podwójnych standardach – muszą jednocześnie wyglądać profesjonalnie i „niezagrażająco". To napięcie ma być jednym z najciekawszych tematów filmu.

Presja legendy

Twórcy sequela stanęli przed trudnym zadaniem: Jak wrócić do historii, która dla wielu jest niemal święta? Zdecydowali się nie kopiować oryginału, ale go reinterpretować. Zachowali styl i bohaterów, ale zmienili kontekst. Warto przypomnieć, że „Diabeł ubiera się u Prady 2" powstał niemal dwie dekady po premierze oryginału i z udziałem tej samej kluczowej ekipy twórczej. Za reżyserię ponownie odpowiada David Frankel, a scenariusz napisała Aline Brosh McKenna, czyli autorka pierwszej części. To właśnie jej powrót był jednym z warunków, które przekonały aktorów do udziału w projekcie – przez lata powtarzano bowiem, że sequel nie powstanie bez odpowiednio mocnej historii. A przecież o kontynuacji zaczęto mówić już w pierwszej dekadzie tego wieku, zwłaszcza po publikacji nowej książki Lauren Weisberger

eprasa.pl cbd77b3295

„Revenge Wears Prada: The Devil Returns" (Zemsta ubiera się u Prady: Powrót diabła). To historia, która opowiada dalszy ciąg losów Andy Sachs. Akcja toczy się 10 lat po jej odejściu z pisma „Runway". Dawna asystentka jest teraz redaktorką naczelną magazynu ślubnego „The Plunge", który stworzyła z dawną rywalką Emily. Jednak w jej życiu pojawia się Miranda… Nowy film bardzo luźno nawiązuje do tej historii, skupiając się znowu przede wszystkim na losach Mirandy i jej walce o utrzymanie magazynu „Runway".

Wielbiciele książki i filmu „Diabeł ubiera się u Prady" wiedzą zapewne, że miał on jeszcze jedno wcielenie, tym razem teatralne. Cztery lata temu w jednym z teatrów w Chicago odbyła się premiera musicalu opartego na kultowej książce, z piosenkami Eltona Johna. Od dwóch lat spektakl grany jest z dużym powodzeniem na West Endzie w Londynie. W rolę Mirandy Priestly wcieliła się Vanessa Williams, która zebrała bardzo dobre recenzje.

Wróćmy jednak do nowego filmu. Za kostiumy odpowiada tym razem Molly Rogers znana z pracy przy serialu „Seks w wielkim mieście 2". Była prawą ręką słynnej Patricii Field, która dbała o kostiumy do pierwszej części i została za to nominowana do Oscara. Dzięki jej znajomościom swoje kolekcje udostępnili tacy giganci, jak: Chanel, Prada, Valentino, Dolce & Gabbana. W nowym filmie też mamy luksusowe marki – Miranda nosi suknię Yves'a Saint Laurenta. Andy wybiera sukienki projektowane przez zwolenniczkę zrównoważonego rozwoju Gabrielę Hearst, sandały Chloé. Molly Rogers postawiła na ponadczasowość zamiast chwilowych trendów. To świadoma decyzja – film ma być aktualny nie tylko dziś, ale i w kolejnych latach.

Dlaczego to działa?

Fenomen „Diabeł ubiera się u Prady" polega na tym, że pod warstwą błyszczącej mody kryje się uniwersalna opowieść. O ambicji, która potrafi zdominować życie. O pracy, która definiuje tożsamość. O wyborach, które nigdy nie są czarno-białe. Sequel nie próbuje powtórzyć sukcesu. Zadaje inne pytanie niż 20 lat temu. Nie, czy warto wejść do tego świata, ale czy warto w nim zostać i na jakich zasadach?

We wspólnym wywiadzie dla „Vogue'a" Meryl Streep mówiła: „Zawsze interesowała mnie nie tylko sama Miranda, ale system, który reprezentuje – odpowiedzialność za ogromną organizację i ludzi, którzy od niej zależą. W sequelu fascynujące było pytanie, co się dzieje z taką władzą, kiedy świat wokół zaczyna się chwiać?". Z kolei Anna Wintour podkreślała: „To, co najbardziej podobało mi się w pierwszym filmie, to fakt, że pokazał modę jako realną siłę – biznesową i kulturową. Dziś ten świat wygląda inaczej, ale jego wpływ jest jeszcze większy. Docieramy do ludzi na wiele sposobów i to jest w tym wszystkim najbardziej ekscytujące". I właśnie dlatego ten powrót ma sens. Nie jako nostalgiczna podróż, ale jako komentarz do rzeczywistości, w której władza, moda i ambicja znaczą jednak coś trochę innego niż kiedyś.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

REKLAMA

instax™

Prezentowa EVOlucja
Twoich wspomnień!

Poznaj hybrydowy instax mini Evo™ – aparat natychmiastowy i drukarkę do smartfona w jednym.

Wybierz swój kolor, użyj jeden ze 100 efektów **i pozwól swojej kreatywności rozkwitnąć.**

Więcej na
instax.pl



eprasa.pl cbd77b3295



Wiktor Słojkowski

DRUGIE ŻYCIE

Zdjęcia RAFAŁ MASŁOW
Rozmawiała KATARZYNA PIĄTKOWSKA

Jest dziennikarzem. Przeprowadza wywiady z gwiazdami, robi podcasty. Napisał 13 książek. Jest bezkompromisowy. Nie boi się trudnych tematów. I choć zazwyczaj pisze o innych, jego najnowsza książka „Matka nikt" jest o nim. I o jego matce. Oto Wiktor Słojkowski i jego niełatwa historia.

eprasa.pl cbd77b3295




Wiktor Słojkowski

Kiedyś nazywał się Wiktor Krajewski. Pracował w mediach, robił wywiady z gwiazdami (robi to do dzisiaj), przez dziewięć lat był menedżerem jednej z nich. W międzyczasie pisał książki. O nietuzinkowych bohaterach, których historie budzą największe emocje. O kobietach, które doświadczyły wojennej traumy („Taniec na gruzach", „Wiem, jak wygląda piekło"), o Kalibabce („Kalibabka. Historia największego uwodziciela PRL"), Andrzeju Szwanie, czyli Lulla La Polaca, najstarszej drag queen w Polsce („Lulla La Polaca. Żyć to ja potrafię"), Katarzynie Butowtt, która odważyła się opowiedzieć o pełnym przemocy dzieciństwie („Oddycham, odkąd moi rodzice umarli"), i o ukochanej babci (w książce „Chciałbym nigdy cię nie poznać"). Mimo to ten urodzony na łódzkich Bałutach chłopak wciąż nie wierzy w siebie. „Zawdzięcza" to swojej matce. I to o niej jest książka „Matka nikt", którą napisał już jako Wiktor Słojkowski. I wywołał kontrowersje, bo o rodzicach się źle nie mówiło i niewielu miało odwagę przyznać, że rodzice zgotowali im piekło. A on, nie dość, że opisał swoje trudne relacje z matką, to jeszcze zmienił nazwisko, żeby się całkowicie od niej odciąć. Mariusz Szczygieł w swoich social mediach napisał (przy innej okazji): „Odwiedziłem kiedyś pewnego Czecha, który przez kilka lat nie odebrał z zakładu pogrzebowego urny z prochami matki. A kiedy jego żona to wreszcie zrobiła, jeszcze dwa lata trzymał urnę w domu, zanim umieścił ją na cmentarzu. Powiedział mi wtedy: »Najgorsze, co się może człowiekowi przydarzyć, to jego własna matka«".

– Wiktor, najgorsze, co Ci się w życiu przydarzyło, to Twoja własna matka? ▷



„To, co robiła mi moja matka, było przemocą psychiczną. Ale jako dziecko nie zdawałem sobie z tego sprawy. Moi kumple byli przez rodziców regularnie lani – pasem, kablem, butem, tym, co wpadło w ręce. Myślałem wtedy, że mam najlepszą matkę na świecie, bo mnie nic nie boli".

eprasa.pl cbd77b3295

Niech odpowiedzią na to pytanie będzie ostatni fragment mojej książki „Matka nikt": „Nigdy się już nie spotkamy. Wiem to. Czuję to. (…) Ona jest pojebana. Ja jestem pojebany, ale przez nią. (…) Ja jej nienawidzę na wskroś, ale jednocześnie kocham na zabój. Do szaleństwa jej nienawidzę. I do szaleństwa kocham. Chyba. Ja pierdolę… Pojebane".

– Zacząłeś od końca, a ja chciałabym jednak zacząć od początku.

Urodziłem się 40 lat temu na łódzkich Bałutach. To taka dzielnica pełna starych kamienic. Wtedy, w latach 80. mieszkania w nich w większości nie miały wygód, za to bardzo często pełne były przemocy.

– Też jesteś jej ofiarą?

Teraz wiem, że tak, że to, co robiła mi moja matka, było przemocą psychiczną. Ale jako dziecko nie zdawałem sobie z tego sprawy. Moi kumple byli przez rodziców regularnie lani – pasem, kablem, butem, tym, co wpadło w ręce. Myślałem wtedy, że mam najlepszą matkę na świecie, bo mnie nie bije i mnie nic nie boli. Tylko okazało się, że boli mnie nie ciało, a psychika. Wytrzymałem 39 lat upokorzeń, słuchania, że jestem najgorszy, beznadziejny, że niczego w życiu nie osiągnę. Gdy dostałem się na anglistykę na Uniwersytet Łódzki, ona zamiast mnie pochwalić, mówiła wszystkim z pogardą, że na dwóch lepszych, według niej, czyli Uniwersytecie Warszawskim i Jagiellońskim, mnie nie chcieli. Gdy zacząłem pracować w mediach, też zawsze znalazła sposób, by mnie upokorzyć.

– Jesteś dziennikarzem, robiłeś wywiady z setkami osób, napisałeś kilkanaście książek. To nic?

Czasem myślę, że właśnie nic. „Dzięki" mamie nauczyłem się nie myśleć o sobie dobrze i karać się za wszystko. Gdy zrozumiałem, w czym tkwiłem przez lata, próbowałem robić ćwiczenie – staję przed lustrem i mówię sobie coś dobrego. I wiesz co? Ani razu mi się nie udało.



– Spróbujmy. Wyobraź sobie, że stoi tu lustro.

To potrwa chwilę… jestem pracowity… i kreatywny.

– Mama nigdy Ci tego nie powiedziała?

Nigdy. Po prostu nie była ze mnie dumna. Według niej zawsze było coś ze mną nie tak. Odsuwała się ode mnie i nie pozwalała zbliżyć. Moja babcia, jej mama, poszła kiedyś z nią do psychologa, który powiedział, że nie każdy człowiek ma zaburzenia, zdarzają się tacy, którzy zwyczajnie mają podły charakter. To nie jest tak, że moja mama była podła tylko w stosunku do mnie. Była taka dla wszystkich.

– Gdy mówisz o niej, używasz czasu przeszłego.

Zerwałem z nią wszelkie kontakty. Opłacam tylko jej rachunki za mieszkanie, żeby jej nie

eprasa.pl cbd77b3295

„W końcu przemoc rodzicielska przestaje być zamiatana pod dywan, a ci, którzy jej doświadczyli, przestają się tego wstydzić. W naszej rzeczywistości funkcjonuje mit matki – kobiety, która cię urodziła, i już za samo to trzeba ją wielbić i szanować".



wywalili na bruk i żebym znów nie został z długami, których ona narobiła, tak jak kiedyś. Zmieniłem nawet nazwisko na panieńskie mojej ukochanej babci.

-- Dlaczego teraz? Zawodowo to chyba takie sobie posunięcie. Większość książek wydałeś pod starym nazwiskiem. Wprowadziłeś mętlik czytelnikom.

Ważne, że ja przestaję mieć mętlik w głowie.

– Gdy z nią mieszkałeś, ktoś stawał w Twojej obronie?

Mieszkaliśmy z dziadkami. Babcia stała się najważniejszą osobą w moim życiu. Ona mnie broniła, wspierała, pocieszała. Gdy matka mówiła mi, że jestem nieudacznikiem, ona twierdziła, że wszystko w życiu mi się uda. A gdy zwracała jej uwagę, matka wpadała w histerię i nie było z nią żadnej rozmowy. Do babci więc przyczepiłem się jak huba do drzewa. W psychologii taka relacja nazywa się uwikłaniem i uznawana jest za toksyczną. Ale dla ludzi w takiej sytuacji jak moja jest czymś zupełnie normalnym.

-- Takich ludzi jak Ty niestety jest dużo. Tylko że przyjęło się, że o rodzicach się źle nie mówi.

W końcu przemoc rodzicielska przestaje być zamiatana pod dywan, a ci, którzy jej doświadczyli, przestają się tego wstydzić. W naszej rzeczywistości funkcjonuje mit matki – kobiety, która cię urodziła, i już za samo to trzeba ją wielbić i szanować. Życie ci dała przecież! A co wydarzyło się po drodze, to już nie ma znaczenia. Tylko że to ma znaczenie i to nie ja mam się czego wstydzić.

-- Nie każdy jednak pisze o tym książkę.

Nie lubię mówić o emocjach. Dużo łatwiej mi o nich napisać. Zrobiłem to, bo chyba miałem nadzieję, że się uwolnię od tego ▷

eprasa.pl cbd77b3295

„Zerwałem z nią wszelkie kontakty. Opłacam tylko jej rachunki za mieszkanie, żeby jej nie wywalili na bruk i żebym znów nie został z długami, których ona narobiła, tak jak kiedyś. Zmieniłem nawet nazwisko na panieńskie mojej ukochanej babci".

wszystkiego. Powinienem był wiedzieć, że nic mi to nie da. Opowiem teraz o babci. Zmarła nagle. Zachorowała, a po trzech miesiącach już jej ze mną nie było. To było 15 lat temu, a ja myślę, że wciąż jestem w żałobie. Psycholog poradził mi, że powinienem napisać do niej list, w którym opiszę, jak mi bez niej źle i ciężko. Zmieniłem terapeutę, bo co mi pomoże list, skoro nie pomogło mi napisanie 200 stron książki „Chciałbym nigdy cię nie poznać"? Gdy myślę o „Matce nikt", zastanawiam się, czy dzisiaj zdecydowałbym się na jej napisanie. Nie wiem.

– To z powodu krytyki, jaka się pojawiła pod Twoim adresem? Że nie wiadomo, po co ją napisałeś? Że nie jest obiektywna, bo nie dałeś w niej matce głosu?

Za każdym razem powtarzam, że to jest moja własna wersja zdarzeń. Nie wykluczam, że może ktoś inny zinterpretował te wszystkie sytuacje zupełnie inaczej. Nie udzieliłem w niej głosu mojej matce, bo to nie miała być powieść, w której mieliśmy uprawiać grupową terapię. Nie widzę sensu, bo wiem, jak by to wyglądało. Takich konfrontacji w życiu, nie na kartach książki, mamy za sobą naprawdę dużo. Wiele razy wyciągałem do niej rękę, chciałem wyjaśniać, rozmawiać, naprawiać. Nawet przepraszać, choć nawet psycholog mówi mi, że nie mam za co. I każdy mój gest w jej stronę miał taki sam finał – gigantyczna przemoc skierowana w moją stronę. A to ja powinienem usłyszeć od niej „przepraszam". I uprzedzę twoje pytanie. Nigdy tego nie usłyszałem. Za to dowiedziałem się, że mam chorą wyobraźnię i powinienem zmienić lekarza i leki, bo nie działają. To nie wszystko. Jej znajomi, gdy dowiedzieli się, że książka ma się ukazać, obdzwonili wszystkich moich pracodawców, twierdząc, że jako pisarz mylę fikcję z rzeczywistością.

– Wyjaśniła Ci kiedyś swoje zachowanie względem Ciebie?

Ona to wszystko wypiera. A ja mam świadków, bo przecież jest rodzina, która wszystko widziała. Kiedy próbowaliśmy się z nią skonfrontować, jak mantrę powtarzała, że to wszystko kłamstwa. Ona ma swoją rzeczywistość i swoją prawdę, która jest zupełnie inna niż moja. Dla mnie słowa: „Nie nadajesz się do niczego. Właśnie przestałeś być moim synem" są wystarczającym powodem do tego, żebym już nie chciał mieć z nią nic wspólnego.

– Kiedy nastąpił przełom? Ten przebłysk, który sprawił, że postanowiłeś podjąć radykalne kroki?

W ubiegłym roku. Zachorowałem. Nikt nie wiedział, co mi jest. Chodziłem od lekarza do lekarza, aż w końcu w stanie zagrażającym życiu wylądowałem w szpitalu. Leżałem w nim trzy miesiące, których nie pamiętam. Dosłownie leżałem. Nie chodziłem. A moja matka zamiast być przy mnie, wspierać, zażądała ode mnie, żebym jechał na drugi koniec miasta do apteki, żeby jej kupić jakieś lekarstwa. Gdy zacząłem wracać do życia, spotkałem się z moją koleżanką i jej mamą. Ta dziewczyna ma normalną pracę, normalne życie. Nic spektakularnego. Ale jej mama jest z niej bardzo dumna i cały czas to powtarza. Oczywiście wcześniej też miałem znajomych, których rodzice zachowywali się inaczej niż moja mama. Tylko że mi się wydawało, że odstawiają cyrk przede mną, a potem, jak wychodzę, wszystko wraca do normy, czyli jest tak jak u mnie. Tak długo o tym myślałem, aż mnie olśniło – są rodzice, którzy są dumni ze swoich dzieci, niezależnie od tego, na kogo wyrosły i co osiągnęły. Pomyślałem wtedy, że skoro los daje mi drugą szansę i jednak wyzdrowiałem, nie chcę mojego kolejnego życia przeżyć w ten sam sposób. Na początek najprostsza wydała mi się zmiana nazwiska. Ale ponieważ przez 39 lat byłem Wiktorem Krajewskim, wciąż zdarza mi się pomylić, gdy się komuś przedstawiam.

– W poprzednim życiu… chciałeś ze sobą skończyć?

Nigdy. Śmierć byłaby utratą kontroli, a to byłoby dla mnie nie do zaakceptowania. Poza tym nie potrafię sobie wyobrazić, że mnie nie ma. Sądzę, że mam zerowe tendencje do samounicestwienia, ale gdybym miał dowód, że po życiu tutaj jest coś więcej i mógłbym spotkać ludzi, których już przy mnie nie ma, zabiłbym się w trzy sekundy, żeby się spotkać z babcią. Gdy tak ci to wszystko opowiadam, mogłabyś pomyśleć, że jestem nieszczęśliwym człowiekiem. Czytelnicy mojej książki też mogą postawić taką diagnozę. Stwierdzić, że poniosłem turboporażkę. Nigdy z nikim nie byłem, z nikim nie jestem i pewnie z nikim nie będę. Żyję z dwoma psami, Józiem i Bolusiem. Nie mam zbyt wielu znajomych, więc nie mam z kim nawet jeździć na wakacje i spędzać świąt. A prawda jest taka, że lubię być sam. Śmieszne jest, jak ludzie reagują na informację o samotnie spędzonym Bożym Narodzeniu. Za każdym razem na ich twarzach maluje się przerażenie. I widzę, że nie wiedzą, jak się mają zachować. A potem mówią, że im przykro i mi współczują. Tylko że mi nie jest przykro, choć kiedyś bałem się samotności i otaczałem się tłumem ludzi. Kiedyś jednak przyszedł taki moment, że nie musiałem chodzić do pracy, bo mogłem pracować z domu. Stopniowo odkrywałem, że to nie obciach pójść samemu do restauracji albo do kina. Pamiętam film, na który pierwszy raz poszedłem sam. To był „Mad Max", w piątek o godzinie 13. Rozejrzałem się i zobaczyłem, że na sali siedzi 10 innych osób i one też były same. A potem sam pojechałem na miesięczne wakacje do Nowego Jorku. Udowodniłem sobie, że nie jestem dla siebie taki nudny, jakby się mogło wydawać.

– To kolejna pozytywna rzecz, którą mógłbyś sobie powiedzieć, stojąc przed lustrem.

Tylko że dla świata jestem nudny.

– Może za dużo zastanawiasz się nad tym, co świat myśli o Tobie?

W ogóle się tym nie przejmuję. Zauważam jedynie, że nie jestem dla ludzi na tyle atrakcyjny, żeby spędzać ze mną czas. I mi to nie przeszkadza.

– A na początku książki lista osób, którym składasz podziękowania, jest imponująca.

To są osoby, które wykonały w stosunku do mnie jakiś miły gest czy rzecz, którą będę pamiętać do końca życia.

– Porozmawiajmy o Twojej pracy, która polega na rozmawianiu z ludźmi.

Chcesz wiedzieć, jak to jest być dziennikarzem i nie przepadać za spotkaniami z ludźmi?

– Tak, bo ja akurat lubię.

Na co dzień jestem Wiktorem Słojkowskim. A w pracy… wchodzę w rolę dziennikarza. Siadam do rozmowy. Nagrywam. Potem ją spisuję i redaguję. Nagrywam podcasty. Jestem wtedy Wiktorem Dziennikarzem. Ale to trwa godzinę do dwóch, czasem trochę dłużej. A potem wychodzę z tej roli i wracam do swojej autystycznej przestrzeni.

– To nie jest hipokryzja? Nie potrzebujesz ludzi, ale rozmawiasz z nimi i dzięki nim zarabiasz pieniądze?

Może jest. Gdybym miał pomysł na to, co mógłbym w życiu ▷

eprasa.pl cbd77b3295



RÓWNOWAGA INSPIROWANA AJURWEDĄ

Jakość, którą poczujesz każdego dnia

Nowa linia suplementów od Himalaya Wellness to coś więcej niż codzienne wsparcie organizmu, to świadomy wybór jakości opartej na tysiącach lat tradycji i potwierdzonej nowoczesną nauką.

Każdy produkt został stworzony w oparciu o jeden, starannie wyselekcjonowany składnik roślinny ceniony w Ajurwedzie za swoje ukierunkowane działanie. To podejście pozwala zachować maksymalną czystość formuły i pełnię naturalnej mocy roślin bez kompromisów.

Za jakością stoi nie tylko natura, ale i zaawansowane procesy badawcze oraz rygorystyczna kontrola na każdym etapie produkcji. Dzięki temu masz pewność, że sięgasz po suplementy spełniające najwyższe standardy bezpieczeństwa, skuteczności i czystości.

Filozofia Himalaya Wellness opiera się na przekonaniu, że dobre samopoczucie zaczyna się od codziennej równowagi. Dlatego nowa linia wspiera organizm w naturalny sposób pomagając uzupełniać dietę w składniki, które wspierają energię, odporność i ogólną kondycję.

Wybierz świadomą jakość. Wybierz naturalną równowagę.



1. TRIPHALA Wsparcie trawienia i pracy jelit **2. ASHWAGANDHA** Wsparcie odporności na stres i równowagi emocjonalnej
3. BOSWELLIA Wsparcie funkcjonowania kości i stawów **4. BACOPA** Wsparcie pamięci i koncentracji
5. TURMERIC Wsparcie zdrowia skóry

eprasa.pl cbd77b3295



„Nigdy z nikim nie byłem, z nikim nie jestem i pewnie z nikim nie będę. Żyję z dwoma psami, Józiem i Bolusiem. Nie mam zbyt wielu znajomych, więc nie mam z kim nawet jeździć na wakacje i spędzać świąt. A prawda jest taka, że lubię być sam".

robić innego, pewnie bym to robił.

– Dlaczego wobec tego zostałeś dziennikarzem?

To był przypadek. Chciałem być dziennikarzem newsowym. Najpierw pracowałem w agencji informacyjnej, ale tak szczerze mówiąc, nie była to jednak praca moich marzeń. Zarabiałem bardzo mało, ledwo starczało mi na wynajęcie mieszkania. Zrezygnowałem z tego, nie mając nic. Postanowiłem coś zmienić, żeby mieć pieniądze na szlugi i na jedzenie. Zacząłem pisać do jednego z magazynów. Potem robiłem gazety branżowe – dla sieci sklepów budowlanych, dla dekarzy i tego typu. Z tej pracy też zrezygnowałem, bo ile można pisać o tym, że przesunięto regał z alei trzeciej do czwartej?

– A Ty chciałeś robić wielkie rzeczy?

Już mówiłem, nie wierzyłem, że mógłbym. Ale o regałach też nie chciałem pisać. I wtedy polecono mnie do magazynu „Party". Poszedłem na spotkanie. Gdy usłyszałem, ile mogę zarobić, zdecydowałem się od razu. Potrzebowałem pieniędzy na życie. Kropka. Żadnej większej logiki w tym nie było. Pamiętam, że matka wtedy powiedziała mi, że nawet jej znajomi mówią, że tak dobrze się zapowiadałem, a tak beznadziejnie skończyłem. Może gdybym zmieniał świat, pomyślałaby, że jestem supergościem. A ja? Ja tylko robię wywiady. Jak pisał ksiądz Twardowski, gdybym umarł, zostałyby po mnie buty i telefon głuchy. Tylko. Gdybym skończył studia z anglistyki, a nie skończyłem, poszedłbym na studia doktoranckie i zająłbym się zagadnieniami teatru absurdu angielskiego.

– Chciałbyś komuś zaimponować?

Udowodniłbym wszystkim naokoło, że jestem ambitny i stać mnie na dużo. Kiedyś trochę kpiłem z takich gości, jakim sam się stałem – z samotnych facetów w okolicach czterdziestki z dwoma psami, które zastępują rodzinę, przyjaciół, dzieci. Ale dzisiaj mam takie życie, jakie sobie wybrałem. Przede wszystkim mam święty spokój, o którym zawsze marzyłem. Może kiedyś uda mi się powiedzieć sobie, że jestem z siebie dumny. Zakładam, że kiedyś może jeszcze coś się w moim życiu zmieni. Oprócz jednego. Zawsze będę nienawidził arbuzów. Ona je kocha. W książce napisałem: „Początkowo matka namawiała mnie, żebym przekonał się do tego owocu. Dawałem się przekonać. Widziałem, jak je go łapczywie, a sok ścieka jej czasem aż po brodzie. Strużka ulepu wędruje po szyi, aż przez dekolt, do biustu. Zazdrościłem jej chwilowego szczęścia i doznań, jakie niósł ze sobą owoc. Nigdy jednak nie dałem rady wyzbyć się wstrętu. Mam go do dzisiaj".

Rozmawiała
KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia RAFAŁ MASŁOW
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-
-LEWANDOWSKA

Wiktor Słojkowski
„Matka nikt", wyd. Luna.



eprasa.pl cbd77b3295

JUŻ W SPRZEDAŻY!



Kup prenumeratę online na kultowy.pl

www.national-geographic.pl

natgeopl



SZATY KRÓLOWEJ

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

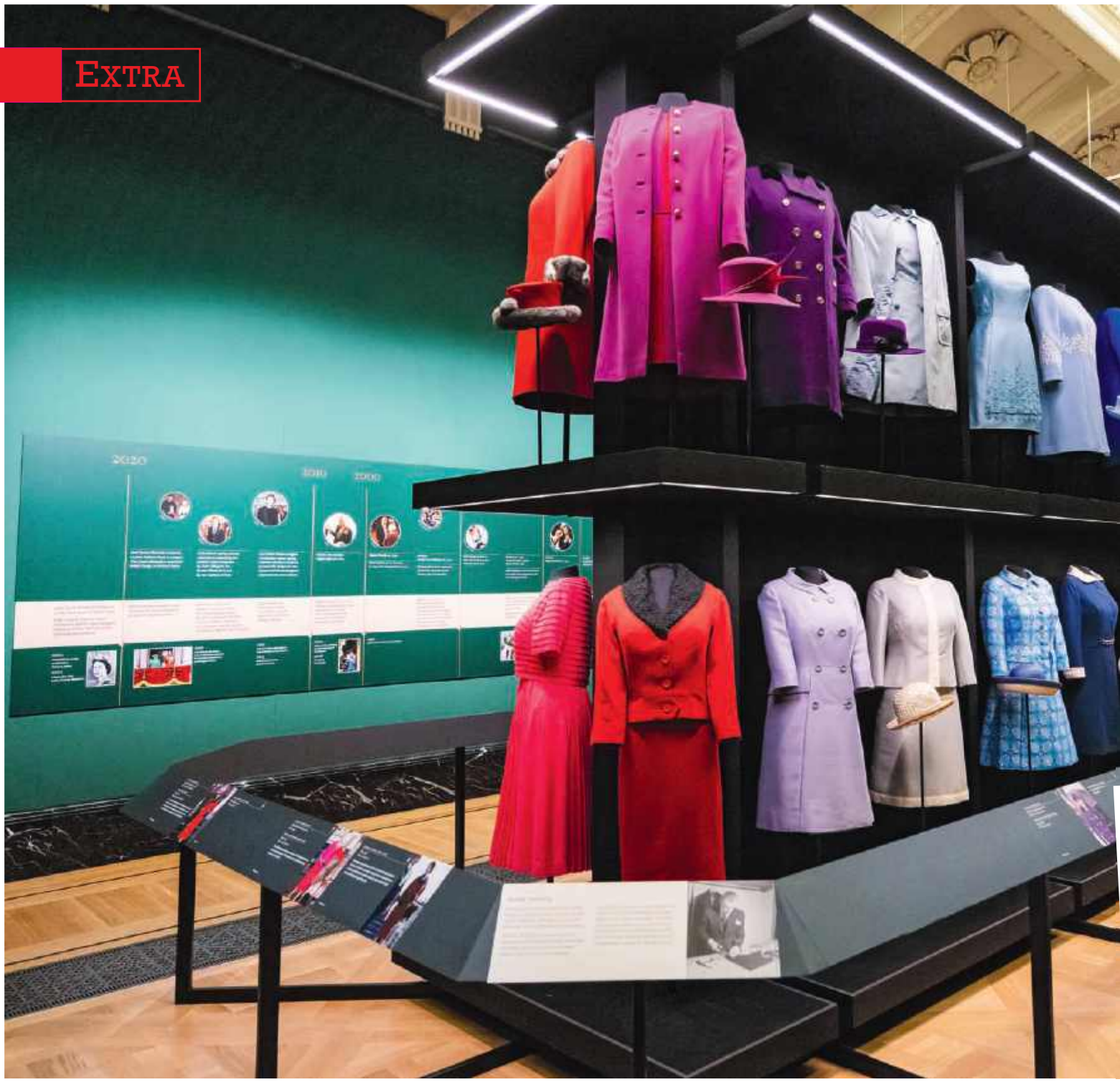
Nie była ikoną mody, a stała się odniesieniem dla wielu pokoleń kobiet. Jej styl, zawsze elegancki, choć krzykliwie kolorowy, podporządkowany był roli królowej. Dla każdego miała być widoczna i rozpoznawalna. W Pałacu Buckingham można właśnie zobaczyć głośną wystawę „Queen Elizabeth II: Her Life in Style".

PAUL BULLEY/ROYAL COLLECTION ENTERPRISES LIMITED 2026



Z lewej: widok na jedną z sal wystawy. Z prawej: królowa w błękitnej kreacji projektu Normana Hartnella, którą miała na ślubie swojej siostry, księżniczki Małgorzaty, w 1960 roku.

CECIL BEATON/VICTORIA AND ALBERT MUSEUM LONDON



Podobno Elżbieta II najbardziej lubiła styl country – kurtki Barbour, kilty, kalosze. Do tego dochodziły marynarki z tweedu, spódnice w tartan, jedwabne chusty na głowę. Była w tych wyborach bardzo brytyjska, w odróżnieniu od swojej młodszej siostry Małgorzaty, która uwielbiała szyk paryskich projektantów. Królowa miała jednak przede wszystkim bardzo określony oficjalny wizerunek – nosiła kolorowe, nawet jaskrawe sukienki i garsonki, do tego starannie dobrane torebki i kapelusze, robione dla niej buty na kwadratowym, dwucalowym obcasie. Włosy układała w ten sam sposób przez całe życie. Dziennikarz „The Guardian" napisał, że Elżbieta II stała się rozpoznawalnym elementem brytyjskiego krajobrazu, jak Big Ben czy klify w Dover. My powiedzielibyśmy, że była ikoną, symbolem brytyjskiej monarchii. Rzadko nosiła czerń, nie eksperymentowała z mini, chociaż w latach 70. skracała sukienki tuż przed kolano albo do „wysokości rzepki". Rzadko wyobrażamy ją sobie jednak poza królewskimi ramami. Czy ktoś pamięta, że była równolatką królowej seksapilu Marilyn Monroe, starszą jedynie o dwa miesiące?

Ubrania w służbie JKM

Wystawa „Queen Elizabeth II: Her Life in Style", którą można zobaczyć w Pałacu Buckingham, jest fascynująca. Pokazuje bowiem, jak ubrania Elżbiety II stawały się narzędziem komunikacji państwowej, elementem dyplomacji i wizualnym symbolem ▷

eprasa.pl cbd77b3295

Wystawa „Queen Elizabeth II: Her Life in Style” jest największą w historii prezentacją królewskiej garderoby. Jej przygotowanie zajęło prawie dwa lata. Wielki udział miał w tym król Karol III, który otworzył kuratorom prywatne archiwa i garderobę królowej.



Charakterystyczna dla wystawy blokowa ekspozycja wielu ubrań podkreśla ich kolory i chronologię ich projektowania oraz szycia. TRISTAN FEWINGS/GETTY IMAGES (2)



Kapelusze przyciągają wzrok. Jest ich tu ponad 50, często fantazyjnych, wyrazistych. Były mocnym uzupełnieniem stroju. PAP/EPA/NEIL HALL (2)



Ostatnie poprawki przed ekspozycją królewskiej sukni koronacyjnej z 1953 roku.



Na wystawie znalazły się także szaliki i jedwabne apaszki, które były nieodłącznym elementem prywatnego stylu królowej.

eprasa.pl cbd77b3295



ANWAR HUSSEIN COLLECTION/WIREIMAGE

Królewski wieczorowy szyk: Elżbieta II, książę Karol, Kamila, książęta William i Harry na bankiecie z okazji 60. urodzin przyszłego króla, Pałac Buckingham, 2008 rok.

Znalazły się tu rzeczy oglądane bardzo rzadko, na przykład sukienka chrzcielna z 1840 roku czy strój wróżki, który nosiła mała księżniczka Elżbieta.

ciągłości monarchii. Ponad 300 eksponatów, z których wiele pokazano publicznie po raz pierwszy, tworzy modową biografię obejmującą niemal 100 lat życia. Od delikatnych sukienek dziecięcych przez mundury wojskowe z czasów młodości – zobaczymy, że Elżbieta jako młoda dziewczyna w czasie wojny i tuż po niej ubierała się bardzo skromnie. Jej ojciec, król Jerzy VI, nie znosił tak zwanego glamouru. Każdy element garderoby opowiada historię o obowiązku, przemianie i konsekwencji. Absolutnie fantastyczne w tej kolekcji jest to, że odsłania kulisy decyzji, które wydają się estetyczne, a w rzeczywistości są podporządkowane określonej funkcji.

Suknia ozdobiona liśćmi klonu podczas wizyty w Kanadzie czy biało-zielona kreacja w Pakistanie nie były przypadkowymi gestami, lecz świadomymi sygnałami szacunku i uważności. Jak podkreśla kuratorka wystawy Caroline de Guitaut, styl królowej był „wyrafinowaną formą dyplomacji", w której każdy detal mógł nieść znaczenie. W ten sposób ubrania stawały się narzędziem miękkiej siły, budując relacje i komunikując intencje bez słów.

Kolory królowej

„Jedną z rzeczy, które zostały napisane o królowej



Szkic sukni wieczorowej noszonej podczas podróży po Indiach, Nepalu i Pakistanie, projekt Normana Hartnella, 1961 rok.

eprasa.pl cbd77b3295





Suknia wieczorowa z pierwszej podróży Elżbiety II jako monarchini po krajach Wspólnoty Narodów, z 1953 roku.

PAUL BULLEY/ROYAL COLLECTION ENTERPRISES LIMITED





Ilustracja srebrnej, zdobionej koralikami sukni z lamy, królowa miała ją podczas wizyty we Francji w 1972 roku.

ROYAL COLLECTION ENTERPRISES LIMITED (2)

w przeszłości, jest to, że nie była zainteresowana modą", mówi Caroline de Guitaut, podkreślając jednocześnie, że to uproszczenie. W rzeczywistości królowa śledziła modę, ale filtrowała ją przez własne potrzeby i zasady. Jej styl był elegancki, powściągliwy i, co najważniejsze, rozpoznawalny, co w kontekście funkcji monarchini miało znaczenie fundamentalne. Jednym z najważniejszych wątków wystawy jest kolor. Limonka, fuksja, żółć, pomarańcz, mięta, błękit, który kojarzy się z zaufaniem i spokojem – te kolory były nie tylko wyborem estetycznym, lecz odpowiedzią na bardzo konkretny problem: widzialność. Królowa musiała być dostrzegalna w tłumie, z dużej odległości, na zdjęciach, w transmisjach telewizyjnych. Jej słynne zdanie: „Ludzie muszą móc powiedzieć: »Widziałem królową«", doskonale oddaje tę logikę. Na wystawie efekt ten został spotęgowany poprzez ▷

eprasa.pl cbd77b3295

zestawienie kostiumów w układzie przypominającym spektrum barw – jak na tęczowej ścianie – co pokazuje skalę i konsekwencję tego podejścia.

Równie istotna jak widzialność była kontrola. Jednym z najbardziej fascynujących detali ujawnionych na ekspozycji są wszywane w spódnice i sukienki ciężarki, które zapobiegały unoszeniu się materiału na wietrze. To rozwiązanie, pozornie drobne, mówi wiele o zasadach stylu królowej: nic nie mogło być pozostawione przypadkowi. Każde publiczne wystąpienie było potencjalnie rejestrowane i analizowane, a nienaganny wygląd stanowił element obowiązku. Dla królowej był to również element savoir-vivre'u – szacunku dla ludzi.

Stewart Parvin, jeden z zaufanych projektantów królowej, pracował zgodnie ze ścisłymi protokołami, które zabraniały wykonywania Jej Królewskiej Mości pomiarów. Zamiast tego polegał na istniejących ubraniach, biorąc pod uwagę każdy szczegół, łącznie z oświetleniem. Mówiło się, że królowa niczego nie nosi przez przypadek.

Nic zbędnego

Nie mniej znaczące są kapelusze, które stały się jednym z najbardziej charakterystycznych elementów jej wizerunku. Projektowane między innymi przez Philipa Somerville'a, pełniły funkcję nie tylko estetyczną, ale i praktyczną: nie zasłaniały twarzy, umożliwiały kontakt wzrokowy, a jednocześnie nadawały sylwetce wyrazistości. Były integralną częścią kompozycji, czymś w rodzaju wizualnego podpisu, który zamykał całość stylizacji. W świecie zdominowanym przez protokół stanowiły jeden z nielicznych obszarów subtelnej indywidualizacji. Piękny jest choćby zielony kapelusz, obsypany kwiatami, w którym królowa pokazała się na wyścigach w Ascott, w 1973 roku. A torebki? Monarchini miała ich ponad 200. Lubiła markę Launer, bez torebki nie czuła się w pełni ubrana.

Ważnym tematem jest także funkcjonalność ubrań. Elżbieta II nie tolerowała zbędnych ozdób, które mogłyby utrudniać wykonywanie obowiązków. Kieszenie projektowano z myślą o konkretnych zastosowaniach – różniły się wykończeniem w zależności od tego, co miało się w nich znaleźć. Ta „hierarchia kieszeni", bawełnianych, jedwabnych i wielu innych, jest przykładem, jak daleko sięgała dbałość o detal. Ubranie miało być narzędziem pracy, a nie przeszkodą. Współpracujący z królową projektanci, tacy jak Norman Hartnell czy Hardy Amies, rozumieli, że projektują ubrania, które są elementem systemu reprezentacji państwa.

Szczególnie interesujący jest wątek mody jako dyplomacji. Jak już wspomniałam, wybory kolorystyczne i dekoracyjne często nawiązywały do krajów odwiedzanych przez królową. Trzeba pamiętać, że Elżbieta II była głową Commonwealth of Nations, czyli brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Musiała być rozpoznawalna i akceptowana od Kanady po Królestwo Tonga.

Siła tradycji

Wystawa pokazuje również, jak bardzo konsekwentny był jej styl ubierania się. W epoce

Elżbieta II nie eksperymentowała z wizerunkiem. Jej styl był elegancki i, co naj



Suknia ślubna Elżbiety II, projekt królewskiego krawca Normana Hartnella. Obok Elżbieta w dniu ślubu, w 1947 roku.



POPPERFOTO VIA GETTY IMAGES (2)



Suknia wieczorowa projektu Hardy'ego Amiesa, obok królowa w tej sukni podczas podróży do Pakistanu, 1961 rok.

ROYAL COLLECTION ENTERPRISES LIMITED (3)

eprasa.pl cbd77b3295

gwałtownych przemian społecznych i kulturowych styl królowej pozostawał niemal niezmienny. Ta stałość nie była oznaką braku wyobraźni, lecz świadomą strategią. Powtarzalność krojów, długości, zestawów dodatków budowała poczucie ciągłości, które w przypadku monarchii ma znaczenie fundamentalne. Wizerunek królowej był punktem odniesienia, czymś, co pozostaje stabilne w świecie pełnym zmian.

Czy była ikoną mody? W klasycznym rozumieniu nie do końca. Nie kreowała trendów w taki sposób, jak robiły to projektantki, modelki czy gwiazdy kina. Nie zmieniała stylu sezonowo, nie eksperymentowała publicznie z wizerunkiem, nie budowała narracji wokół „nowości". A jednak jej wpływ był realny i długotrwały. Jej siła polegała na czymś innym – na konsekwencji i rozpoznawalności. Styl królowej nie był odpowiedzią na modę, lecz na funkcję, która pełniła.

Moda i historia

Najbardziej poruszające momenty wystawy to te, które pokazują ubrania związane z konkretnymi wydarzeniami: koronacją, jubileuszami, wizytami państwowymi czy prywatnymi uroczystościami. Wielkie wrażenie robi suknia ślubna królowej z 1947 roku. Wydaje się istnym dziełem sztuki z satyny, pereł, kryształków i koronek. Księżniczka Elżbieta opłaciła materiał bardzo sumiennie kartkami na ubrania, jakie przysługiwały jej po wojnie. Z kolei projektant sukni Norman Hartnell zamalował okna w swoim salonie na Bruton Street w Mayfair, aby ktoś niepożądany nie podpatrzył kreacji. Wielkie wrażenie robi też historyczna suknia koronacyjna, przygotowywana przez osiem miesięcy na uroczystość, która odbyła się 2 czerwca 1953 roku. Na wystawie znalazła się też „suknia Eisenhowera" – kreacja, którą Elżbieta II miała na sobie podczas bankietu wydanego dla prezydenta USA Dwighta Eisenhowera w ambasadzie brytyjskiej w Waszyngtonie pod koniec lat 50. Chodziło wtedy o nawiązanie głębszej transatlantyckiej więzi. Wrażenie robi także plastikowy, przezroczysty płaszcz przeciwdeszczowy, projektowany specjalnie dla królowej, by nie zasłaniał jej widoku, niezależnie od warunków pogodowych.

Dlaczego styl Elżbiety II wciąż fascynuje? Bo był autentyczny w swojej funkcji. Nie próbował być modny, a jednak stał się ponadczasowy. Nie szukał uwagi, a mimo to ją przyciągał. To paradoks, który trudno powtórzyć we współczesnym świecie zdominowanym przez szybko zmieniające się trendy i media społecznościowe.

Ekspozycja w Pałacu Buckingham nie tylko celebruje modę, ale też przypomina o czymś ważniejszym – o sile wizerunku jako narzędzia komunikacji. W czasach, gdy ubrania często służą wyłącznie autoprezentacji, styl królowej pokazuje, że mogą być one także formą służby. Ale ta wystawa to przede wszystkim niezwykle atrakcyjny pokaz przeróżnych ubrań i dodatków, wymyślnych kapeluszy. Można ją oglądać po prostu dla przyjemności, fantazjując, jakbyśmy wyglądały w tej czy innej niezwykłej sukni.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

ważniejsze, rozpoznawalny, co dla monarchini miało znaczenie fundamentalne.





Suknia wieczorowa z 1957 roku. Obok Elżbieta II ma ją na sobie na spotkaniu z prezydentem Eisenhowerem, podczas podróży do USA.



TOPFOTO/FORUM

eprasa.pl/cbd/7b3295



Wodospad Nachi w prefekturze Wakayama to jedno z najświętszych miejsc na trasie Kumano Kodo. Czczony jako kami, od wieków uznawany jest za żywą obecność bóstwa Hiryu Gongen.

eprasa.pl cbd77b3295



Autor podczas fotografowania wodospadu Nachi i świątyni Seiganto-ji – jednego z najbardziej rozpoznawalnych widoków na trasie Kumano Kodo. KUNITO SEKO

TU NATURA JEST BOGIEM

Tekst i zdjęcia EDWIN RADZIKOWSKI

Trasa Kumano Kodo – Daimonzaka to jedna z najstarszych sieci pielgrzymkowych w Japonii, prowadząca do trzech wielkich sanktuariów Kumano. Od ponad tysiąca lat przemierzają ją pielgrzymi. Natura nie jest tu tłem, lecz częścią sacrum...

eprasa.pl cbd77b3295



Wejście na Daimonzaka strzeżone przez dwa wiekowe cedry – Meoto Sugi, symbol jedności i harmonii.

eprasa.pl cbd7b3295



Kamień z inskrypcją „Daimonzaka" wyznacza początek jednego z najważniejszych odcinków szlaku Kumano Kodo.

To miejsce oddychało... Stałem w ciszy, próbując to uchwycić. Nasze spojrzenia się spotkały. „Daimonzaka", powiedział Kunito, mój przyjaciel i przewodnik.

Autobus powoli zakręcił i zatrzymał się na dużym parkingu. Wysiedliśmy. Była ósma rano, a w powietrzu wciąż czuć było przeciągającą się noc. Rozejrzałem się. Stałem w dolinie otoczonej górami porośniętymi gęstym lasem. Korony drzew zbijały się w jednolitą ścianę, przez którą nie dało się dostrzec nic więcej. To miejsce oddychało. Mgła unosiła się powoli i opadała, jakby góry brały głęboki, spokojny oddech. Powietrze było wilgotne i chłodne, a każdy wdech miał w sobie coś kojącego, niemal hipnotycznego. Stałem w ciszy, próbując to uchwycić.

Nasze spojrzenia się spotkały. Kunito, mój przyjaciel i przewodnik, który tego dnia postanowił pokazać mi piękno prefektury Wakayama, kiwnął lekko głową i wskazał na duży kamień z wyrytymi japońskimi znakami.

Tradycje shinto i buddyzmu

„Daimonzaka", powiedział.

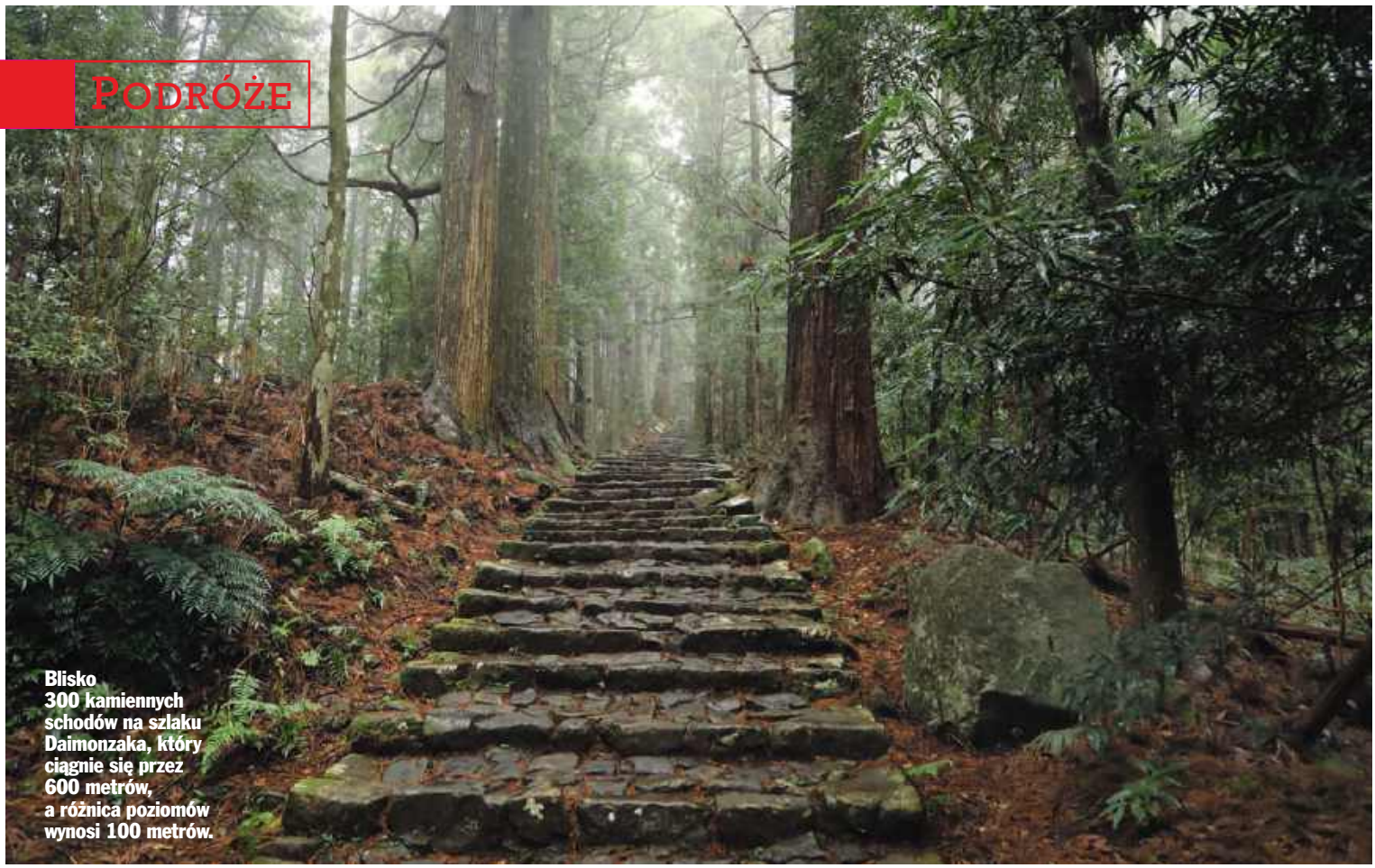
Znajdowaliśmy się na trasie Kumano Kodo – jednej z najstarszych sieci pielgrzymkowych w Japonii, prowadzącej przez góry Kii do trzech wielkich sanktuariów Kumano. Od ponad tysiąca lat przemierzają ją pielgrzymi, łącząc wędrówkę fizyczną z duchową. Trasa ta wpisana jest na listę UNESCO jako Kulturowy Krajobraz Dziedzictwa Światowego.

Kumano Kodo to przestrzeń, w której przenikają się tradycje shinto i buddyzmu. Natura nie jest tu tłem, lecz częścią sacrum – lasy, góry i kamienne ścieżki traktowane są jako zamieszkałe przez bóstwa. Na końcu tej konkretnej drogi znajduje się Kumano Nachi Taisha – świątynia shintoistyczna połączona z buddyjskim kompleksem Seiganto-ji, a ponad nimi góruje wodospad Nachi, uznawany za fizyczne wcielenie boskości.

Ruszyliśmy przed siebie w stronę ściany lasu. W jej zwartej, niemal monolitycznej strukturze dostrzegłem wejście na ścieżkę. Dwa ogromne cedry, liczące setki lat, stały po obu stronach jak naturalna brama. Zapraszały do wejścia – w głąb lasu i dalej, na starą drogę pielgrzymów. To właśnie Meoto Sugi – „Małżonkowie", drzewa symbolizujące jedność i harmonię.

Zbliżając się, przeszliśmy przez most Furikase, a tuż za nim minęliśmy bramę torii – przejście, które w japońskiej tradycji wyznacza granicę między codziennością a przestrzenią sacrum. Ten moment był niemal niewyczuwalny fizycznie, a jednocześnie wyraźny na poziomie odczucia – jakby coś za nami cicho się zamknęło. Byliśmy zupełnie sami. Mgła wypełniała dolinę, tłumiąc dźwięki ▷

eprasa.pl cbd77b3295



Blisko 300 kamiennych schodów na szlaku Daimonzaka, który ciągnie się przez 600 metrów, a różnica poziomów wynosi 100 metrów.

Zatrzymałem się i pozwoliłem, by pył wodny osiadł mi na twarzy. U stóp wodospadu



Dziedziniec kompleksu świątynnego i Kumano Nachi Taisha, miejsce rytualnego oczyszczenia przed spotkaniem z „gigantem".

eprasa.pl cbd7b3295



Kamienna stela bogini Benzaiten, której pielgrzymi oddają cześć, przygotowując się na spotkanie z potęgą wodospadu Nachi.

wszystko, co przywiozłem ze sobą, sprawy z innego świata, nagle straciło znaczenie.

i potęgując wrażenie pustki. Chciałem jak najszybciej wejść do lasu. Emanował spokojem, który przyciągał, a jego ledwie słyszalne odgłosy zapowiadały coś, czego wcześniej nie znałem. Zatrzymaliśmy się na moment na skraju. Po chwili postawiłem stopę na kamiennych stopniach.

Kunito uśmiechnął się do mnie i również wszedł na ścieżkę. Szliśmy spokojnie, każdy swoim tempem, otoczeni cedrowym lasem. Kamienne schody układano tu od okresu Heian (794–1185 naszej ery), aby ułatwić pielgrzymom dotarcie do wielkiej świątyni Kumano Nachi Taisha i całego sakralnego kompleksu usytuowanego na górze.

Po kilku minutach wspinaczki zrobiło się gorąco, oddech się skrócił i musieliśmy na chwilę przystanąć. Kamienne stopnie pokrywał gruby, miękki mech. Na niektórych widniały japońskie znaki – inskrypcje poświęcone bóstwom lub upamiętniające fundatorów szlaku. Po obu stronach ścieżki, wśród paproci i wilgotnej zieleni, dostrzegałem niewielkie kamienne posągi Jizō – buddyjskich opiekunów podróżnych, pielgrzymów i dzieci. Ubrane w czerwone kubraczki i śliniaki, wyglądały jak mali, milczący strażnicy czuwający nad tym miejscem od setek lat.

Prawda tkwi w ciszy

Ruszyliśmy dalej. Kamienie były wilgotne, ale stopy pewnie znajdowały na nich oparcie. Każdy krok w górę zdawał się oddalać nas od świata, który zostawiliśmy na dole, przy przystanku autobusowym.

Tutaj czas płynął inaczej, odmierzały go nie minuty, a miarowy oddech lasu i rytmiczne uderzenia naszych butów o wiekowy bruk. W pewnym momencie mgła zaczęła rzednąć, rozdzierana przez pierwsze, nieśmiałe promienie słońca przebijające się przez korony cedrów. Światło kładło się na mchu długimi smugami, nadając wszystkiemu nierealny, niemal złoty odcień. Czułem, jak narasta we mnie dziwne napięcie – rodzaj radosnego wyczekiwania.

Nagle zapach lasu się zmienił. Do woni mokrej ziemi i igliwia dołączył chłodny, metaliczny powiew. To była wilgoć niesiona przez wiatr od strony niewidocznego jeszcze „giganta".

Zatrzymaliśmy się na jednym z zakrętów, gdzie schody stawały się bardziej strome. Kunito uniósł dłoń, nakazując mi nasłuchiwać. Wtedy go usłyszałem. Najpierw był to niski pomruk, wyczuwalny gdzieś głęboko w ciele, który z każdym krokiem potężniał, aż wypełnił przestrzeń między drzewami. Nie był to hałas, lecz głęboka, niemal kojąca pieśń spadającej wody.

Nagle las i kamienne schody się skończyły. Wyszliśmy na otwartą przestrzeń, gdzie dzika przyroda ustąpiła miejsca architekturze, która zdawała się wyrastać wprost ze skał.

Nad nami górowała czerwona pagoda Seiganto-ji, a tuż za nią, w całej swojej surowej potędze opadał biały pióropusz wodospadu Nachi.

Spojrzałem na Kunito. Nie musiał nic mówić. Staliśmy tam w ciszy, patrząc na miejsce, które dla milionów ludzi przed nami było czymś więcej niż tylko celem podróży.

W tym miejscu, gdzie woda spotyka się z niebem, a historia z teraźniejszością, łatwo było zrozumieć, dlaczego ludzie wracali tu przez setki lat. Prawda o tym miejscu nie tkwiła w znakach wyrytych w kamieniu, ale w ciszy, którą niosło się w sobie po pokonaniu ostatniego stopnia.

Znajdowaliśmy się teraz na rozległym, wypłaszczonym terenie, gdzie ulokowane są główne założenia sakralne – sanktuarium Kumano Nachi Taisha. W powietrzu unosił się zapach palonych kadzideł, mieszający się z wilgocią kamieni i drewna.

Pośrodku placu stało potężne drzewo kamforowe zwane Goshinboku. Jego pień był pusty, a wejście do środka symbolizowa- ▷

eprasa.pl cbd77b3295

ło powrót do łona ziemi i duchowe odrodzenie. Stanąłem w jego wnętrzu. Otaczał mnie zapach starego drewna i gęsta ciemność. Dźwięki z zewnątrz przycichły, a czas zdawał się zwalniać, a może nawet na chwilę zatrzymał się całkowicie.

Myślałem o tym miejscu – o tym, że powstało setki lat temu, by człowiek mógł oddawać cześć naturze. I o sprzeczności, której nie dało się zignorować. Tu natura była święta. Była bogiem. Zaledwie kilkanaście kilometrów dalej przybierała już zupełnie inny wymiar – bardziej użytkowy, bardziej ekonomiczny.

Kunito poprowadził mnie do kamiennej fontanny, zadaszonej ozdobnym dachem. Chwyciłem drewniany czerpak. Woda była lodowata. Umyłem ręce, a potem – zgodnie z jego gestem – zwilżyłem usta.

Rytuał oczyszczenia

Ten krótki rytuał oczyszczenia zmył ze mnie pył drogi i hałas świata, z którego tu przybyłem. Stanęliśmy przed głównym pawilonem świątyni. Z sufitu zwisały ciężkie, mosiężne dzwony na grubych, czerwonych sznurach. Kunito chwycił jeden z nich i energicznie potrząsnął. Głuchy, czysty dźwięk rozszedł się po całym placu.

„Make a wish", powiedział.

Zamknąłem oczy. Pociągnąłem za sznur i poczułem wibrację, która rozeszła się po całym ciele. Pomyślałem życzenie.

Kiedy wybrzmiał ostatni ton dzwonu, ruszyłem za Kunito. Szliśmy dalej, już bez pośpiechu, po wypłaszczonym terenie prowadzącym w stronę wodospadu. Zatrzymaliśmy się przy potężnym monolicie. Wyryte na nim białe znaki układały się w imię wielkiej bogini Benzaiten – opiekunki wszystkiego, co płynie: od muzyki przez słowo i mądrość aż po samą wodę, która z hukiem spadała gdzieś niedaleko, jeszcze niewidoczna, ale już wyraźnie obecna.

Zmęczenie drogą dawało się nam we znaki. Kunito wskazał miejsce do odpoczynku. Nie była to zwykła ławka, lecz przestrzeń przypominająca starannie pielęgnowany ogród zen.

Biały żwir był ułożony w koncentryczne kręgi, przypominające taflę jeziora, w którą ktoś rzucił kamień. Usiedliśmy. To miejsce było zawieszone między górami a mgłą. Wszystko zdawało się pozostawać w delikatnym zawieszeniu. Tuż obok stały kolejne posągi Jizō. Ich czerwone kubraczki mocno kontrastowały z przytłumioną kolorystyką otoczenia. Kilka kroków dalej dostrzegłem leżącą, uśmiechniętą postać Hotei – spokojną, niemal ludzką w wyrazie twarzy. W jego obecności było coś lekkiego, jakby przypomnienie, że nawet w miejscach pełnych skupienia jest przestrzeń na oddech.

Ruszyliśmy dalej. Po chwili przed nami pojawiła się ściana lasu, a w niej wyłoniła się jasna



Posągi Jizō, jako opiekunowie podróżnych i dzieci, milcząco towarzyszą pielgrzymom na każdym etapie wspinaczki, przypominając o kruchości życia i potrzebie opieki nad tym, co słabe.

Obejrzałem się ostatni raz. Góry Nachi zaczęły znikać, jakby zamykały za nami

eprasa.pl cbd77b3295

brama torii. Przechodząc przez nią, ponownie weszliśmy w przestrzeń, w której obecność natury miała inny ciężar. Dźwięk spadającej wody był już wyraźny – głęboki i nieprzerwany. Pod stopami znów pojawiły się kamienne schody, tym razem prowadzące w dół. Zieleń wokół była intensywna – mech, cedry i ogromne paprocie tworzyły gęstą, niemal

sze, a kamienne mury porastały stare porosty, nadając im wygląd czegoś, co trwa tu od zawsze.

Przejście do innego świata

W końcu dotarliśmy na dół, na kamienny dziedziniec przy sanktuarium Hiro-jinja. Przede mną, za jasną bramą torii, która na tle ciemnej skały wyglądała jak przejście do innego świata, ukazał

twy, których dźwięk natychmiast ginął w huku wody. Nie było tu monumentalnych budowli ani bogatych zdobień. Tylko drewno, kamień i ten pionowy, biały pas przecinający zieleń góry. Dopiero tutaj zrozumiałem. To miejsce nie potrzebowało świątyni. Zatrzymałem się przy barierce i pozwoliłem, by chłodny pył wodny osiadł mi na twarzy. W tym miejscu, u stóp

górę, tam, gdzie woda znikała w nisko zawieszonych chmurach. „Płynie tak od tysięcy lat, niezależnie od tego, czy ktoś na niego patrzy, czy nie".

Wracając w stronę przystanku, czułem w nogach ciężar każdego pokonanego stopnia, ale w głowie panowała niespotykana jasność. Gdy autobus w końcu nadjechał, przecinając



Hiro-jinja – serce sanktuarium u stóp Nachi. Tutaj nie ma posągów ani żadnego pawilonu, sam wodospad ujęty w ramy bramy torii jest czczony jako żywe bóstwo kami.

swoje drzwi. Odjeżdżaliśmy. Ale cisza, którą znalazłem tego dnia, została ze mną.

pierwotną strukturę. Droga zaczęła gwałtownie opadać. Schody wydawały się nie mieć końca, a każdy krok przybliżał nas do źródła tego dźwięku, który wcześniej był tylko tłem. Wilgoć w powietrzu gęstniała, osiadając na ubraniach drobną, chłodną warstwą. Las znów zmienił swoje oblicze – cedry stały się jeszcze wyż-

się on – wodospad Nachi w całej swojej surowej, nieposkromionej potędze; 133 metry czystej, białej energii spadającej pionowo wprost w ciemną toń kamiennego basenu. Na placu stało niewielkie, zadaszone palenisko, z którego unosił się błękitny dym kadzideł. Ludzie podchodzili tam w milczeniu, kłaniali się i szeptali modli-

wodospadu, wszystko, co przywiozłem ze sobą – pośpiech, napięcia, sprawy z innego świata – nagle straciło znaczenie. Czułem się jak ziarenko żwiru w ogrodzie, który mijaliśmy wcześniej – małe, ale będące częścią czegoś większego.

Kunito stanął obok mnie.

„Wodospad nie milknie nigdy", powiedział, patrząc w

mżawkę światłami, obejrzałem się ostatni raz. Góry Nachi znów zaczęły znikać we mgle, jakby powoli zamykały za nami swoje drzwi.

Odjeżdżaliśmy.

Ale cisza, którą znalazłem tego dnia, została ze mną.

Tekst i zdjęcia
EDWIN RADZIKOWSKI

eprasa.pl cbd77b3295

VIVA!

STYL

MODA
ZMYSŁOWO I KOBIECO: SUKIENKI NA KAŻDĄ OKAZJĘ, IDEALNE BUTY ORAZ AKCESORIA Z PAZUREM!

URODA
PIĘKNO Z NATURY: MOC ALOESU I KAKTUSÓW ORAZ SŁOŃCE ZAMKNIĘTE W TUBCE

KUCHNIA
ZIELONO NA TALERZU: WSZYSTKIE SMAKI RUKOLI

Opracowanie:
moda – BARBARA ŁUBKO
uroda – MARTA CIEPLAK

CISZA KONTRASTU

Zdjęcia RAFFAELE MARONE

MIĘDZY KONTROLĄ A SWOBODĄ, STRUKTURĄ A LEKKOŚCIĄ – KOBIETA UNDRESS CODE BUDUJE NAPIĘCIE, KTÓRE PRZYCIĄGA SPOJRZENIA. INSPIRACJĄ DLA NOWEJ KOLEKCJI BYŁY STARE WŁOSKIE I HISZPAŃSKIE FILMY – PEŁNE ŚWIATŁA, CISZY I NIEDOPOWIEDZEŃ.



Wszystkie ubrania w sesji pochodzą z kolekcji **UNDRESS CODE.**

eprasa.pl cbd77b5205

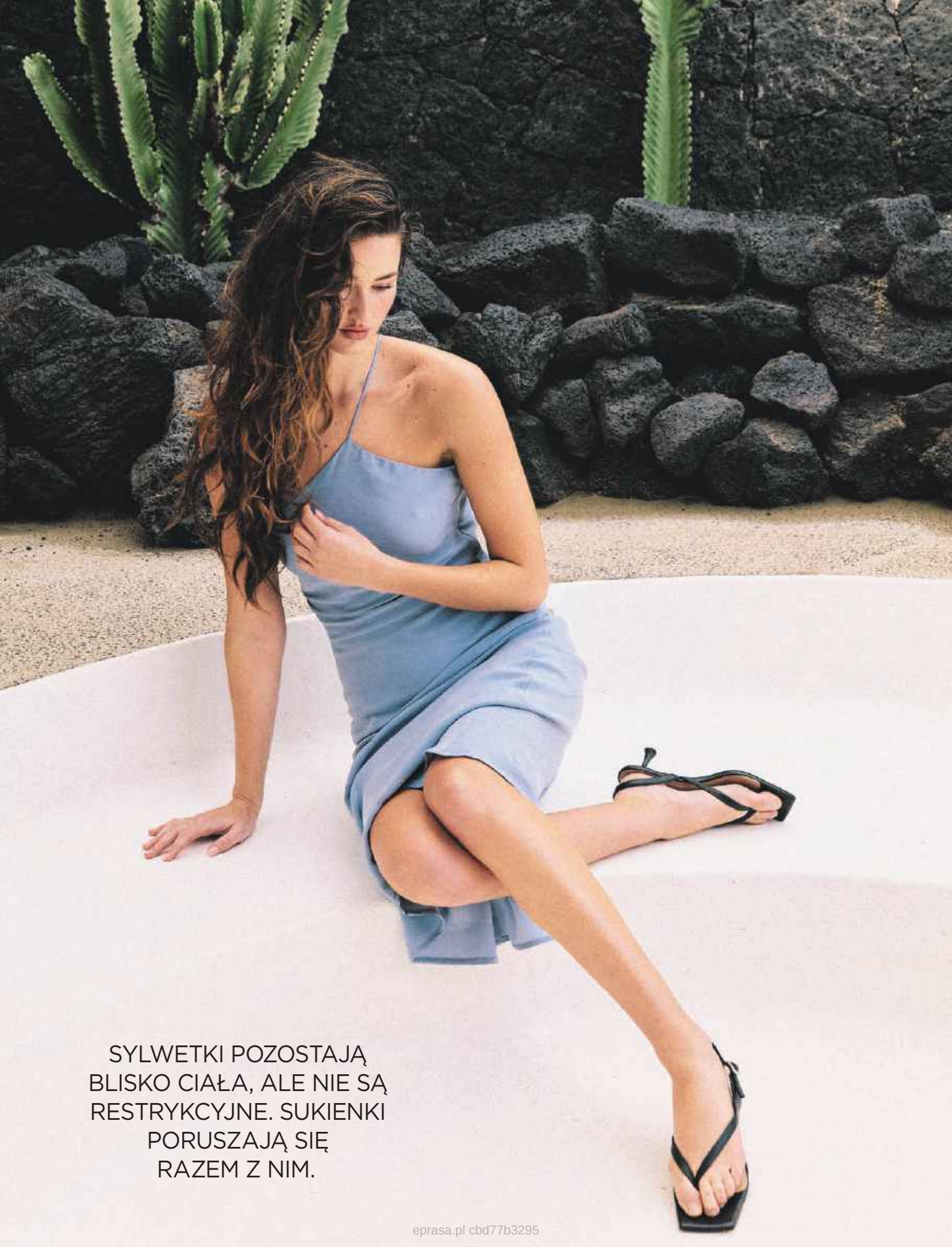






DETALE KONSTRUKCYJNE
NADAJĄ UBRANIOM MOC.
WSZYSTKIE DODATKOWE
ZDOBIENIA SĄ ZBĘDNE.

eprasa.pl cbd77b3295



SYLWETKI POZOSTAJĄ BLISKO CIAŁA, ALE NIE SĄ RESTRYKCYJNE. SUKIENKI PORUSZAJĄ SIĘ RAZEM Z NIM.

eprasa.pl cbd77b3295

Zdjęcia
RAFFAELE MARONE
Modelka ANGELINA
FRERK
Makijaż i fryzury
ANETA KOSTRZEWA



eprasa.pl cbd77b3295



1 Bluzka **MARI PRETI**, 690 zł. **2** Spódnica **MAGDA BUTRYM/Mytheresa.com** ok. 6000 zł. **3** Torebka **BIMBA Y LOLA**, 1475 zł. **4** Kolczyki **APART**, 129 zł. **5** Identyfikator do bagażu **OCHNIK**, 39,90 zł.

Wielki BŁĘKIT

Beże i szarości zamieniamy na delikatny, pastelowy odcień niebieskiego. Ten kolor ma niezwykłą moc – jest świeży, szykowny i niezwykle wyrazisty w wydaniu total look.

eprasa.pl cbd77b3295



DOLCE & GABBANA,
42 550 zł.



L37,
749 zł.

Klap, KLAP

Ultraminimalistyczna forma, maksymalny efekt. Białe lub czarne klapki na obcasie to must have każdej wiosennej i letniej stylizacji. Pasują zarówno do klasycznych dżinsów, jak i wieczorowej sukienki. A jak wydłużają nogi!



JIMMY CHOO,
3500 zł.



ANSWEAR.LAB,
449,99 zł.



CASADEI,
2150 zł.



AEYDE,
2500 zł.



THE ROW,
ok. 4700 zł.

SALVATORE DRAGONE/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT, YAN VASIUCHNYK, MAT PRASOWE

eprasa.pl cbd77b3295

Pokaż KOLCE

W szafie mi kaktus wyrośnie! Kto by pomyślał, że designerzy zakochają się w tej wyjątkowej roślinie tak bardzo, że stanie się stylowym hitem sezonu...



ZAWIESZKA APART,
259 zł.

MAT. PRASOWE, RAFFAELE MARONE, MILENA BUKOWIECKA



BUTY PACE,
ok. 1300 zł.



KOLCZYKI ALIITA/ FARFETCH.COM,
1123 zł.



WIESZAK NA BIŻUTERIĘ SWAROVSKI X GUFRAM,
2600 zł.

TOREBKA ANYA HINDMARCH,
ok. 2300 zł.



OKULARY LOEWE,
ok. 1500 zł.



eprasa.pl cbd77b3295



WOLNY WYBÓR

Bransoletki, które mogą wyglądać dokładnie tak, jak tego zapragniesz! Wszystko za sprawą beadsów – ich bogactwo i różnorodność gwarantują, że każda stworzona przez ciebie kompozycja będzie jak ty – całkowicie niepowtarzalna. BEADS COLLECTION to biżuteria dedykowana kobiecie nowoczesnej, która ceni wolność i niezależność. Apart.pl



PODRÓŻ SEZONU

Nowa letnia kolekcja OCHNIK utrzymana w klimacie travel chic łączy elegancję z wakacyjną swobodą. W linii dominują naturalne materiały oraz jasna paleta barw, uzupełnione mocnymi akcentami intensywnego różu. Kolekcję dopełnia nowa linia walizek, które łączą funkcjonalność z wyrazistym designem, stając się stylowym elementem podróży.



Marka BENU w nowej kolekcji konsekwentnie rozwija ideę garderoby kapsułowej: przemyślanej, spójnej i ponadsezonowej.

Tyle do ODKRYCIA

Wiosenne nowości czekają! Co wybrać do szafy na ten sezon? Najciekawsze propozycje prosto ze sklepów wyszukała szefowa działu mody BARBARA ŁUBKO.

DOBRA FORMA!

Nowa kolekcja torebek LOBOS to kontynuacja estetyki brandu, w której minimalizm spotyka się z wyrafinowanym detalem. Kluczowym elementem jest premierowa klamra – efekt niemal dwuletniej pracy współwłaścicielki i projektantki marki Moniki Cisło.





ŚWIAT U STÓP

Kolekcja Summer Solstice na wiosnę i lato 2026 od EMU Australia celebruje słoneczne dni. Inspirowana australijskimi krajobrazami i archiwami marki, łączy naturalne materiały z ponadczasowym designem. Klapki Maroo, 429 zł. emuaustralia.com

eprasa.pl cbd77b3295



MUŚNIĘTA SŁOŃCEM

DELIKATNIE OPALONA, ZŁOCISTA I APETYCZNA. TAKA BĘDZIE TWOJA SKÓRA NAWET... BEZ OPALANIA. TO ZASŁUGA NOWYCH SAMOOPALACZY I KOSMETYKÓW BRĄZUJĄCYCH, KTÓRYCH DZIAŁANIE DO ZŁUDZENIA PRZYPOMINA NATURALNY EFEKT KĄPIELI SŁONECZNYCH.

eprasa.pl cbd77b3295



1 2 w 1 Brązująca pianka do ciała i serum nawilżające z linii Magic Bronze **BIELENDA**, 27,99 zł. **2** Naturalny kremowy balsam brązujący Start Your Safe Tanning **BEBIO**, 27,99 zł. **3** Silnie nawilżający krem samoopalający do twarzy The HA+ Deep Moisture Face Tan **VITA LIBERATA**, 129 zł/Sephora.pl. **4** Balsam samoopalający Sun Self-Tanning Body Lotion **DOUGLAS SUN**, 72 zł.

BUYANSKYY PRODUCTION /ADOBE STOCK, MARIUSZ TOKAJUK

eprasa.pl cbd77b3295



1



2



3

1 Krem do rąk i paznokci **GREEN PHARMACY**, ok. 6 zł. **2** Aloesowy krem do rąk i paznokci **BARWA NATURALNA**, 8,99 zł. **3** Krem do rąk i paznokci **EQUILIBRA**, 16,99 zł. **4** Aloesowa oliwka do skórek **ISABELLE NAILS**, 10,48 zł. **5** Zmywacz do paznokci z aloesem **CONCERTINO**, 9,70 zł. **6** Naklejki na końce **CLAVIER**, 5,38 zł. **7** Serum do paznokci na i pod lakier Nail Recovery **KIKO MILANO**, 37 zł. **8** Lakier do paznokci w kolorze Melinda Green **GUCCI**, 122 zł. **9** Żelowy eliksir do skórek i paznokci z aloesem **SEMILAC**, 24,90 zł.



4



DARYA LAVINSKAYA, MARGARITA RATATOSK/ADOBE STOCK, MAT. PRASOWE

Król ALOES

To naturalny władca wiosennej pielęgnacji dłoni i paznokci. Bogaty w witaminy, enzymy i polisacharydy, pomaga nawilżyć skórę, wzmocnić płytkę paznokci oraz przyspieszyć regenerację mikrouszkodzeń. W nowoczesnych formułach działa szybko i skutecznie.



5 6 7 8 9

eprasa.pl cbd77b3295

Na OSTRO

Na pustyni nie ma miejsca na słabość – kaktus wie to najlepiej. Dlatego wyciągi z tych roślin doskonale nawilżają skórę, łagodzą podrażnienia i przywracają elastyczność, a włosom dodają połysku i gęstości. Bez kłucia!



Kaktus kaktusowi nierówny. Dlatego też nie każdy wykorzystuje się skutecznie w kosmetologii. Tu prym wiodą: opuncja figowa (olej z jej nasion zawiera wysokie stężenie witaminy E i kwasu linolowego), kaktus saguaro i nopal. Wszystkie łączy jedno – zdolność do magazynowania i oddawania wody. W kosmetykach przekłada się to na długotrwałe nawilżenie skóry i włosów, skuteczne wzmocnienie bariery hydrolipidowej, wyraźną redukcję zaczerwienień oraz podrażnień i ochronę przed wolnymi rodnikami. We włosach dodatkowo uszczelniają łuskę, dodają połysku, a nawet ograniczają ich wypadanie. Jak widać, z pozoru niebezpieczna roślina, w rzeczywistości jest naszym sprzymierzeńcem.

1 Serum przeciwzmarszczkowe Cactus Inner Skin Moisture Bouncy Serum **WHAMISA**, 366 zł. **2** Toner Cactus **YADAH**, 89,99 zł. **3** Krem do ciała Cactus Cream **NOPALERA**, 152 zł. **4** Naturalne mydło z olejem z kaktusa **MAROKO SKLEP**, 15,30 zł. **5** Krem na dzień i na noc Organic The Allrounder 24H Cactus **HEJ ORGANIC**, 60 zł. **6** Olejek do włosów Cactus Hair Oil **VATIKA DABUR**, 18,50 zł.

eprasa.pl cbd77b3295

Zachwyty WIOSNY

Maj to miesiąc rozkwitania konwalii, hiacyntów, narcyzów i tulipanów. Ich delikatne zapachy sprawiają, że zachwycamy się równie lekkimi formułami, pastelowymi opakowaniami i makijażem bliskim naturze. Zobacz, co poleca na ten czas MARTA CIEPLAK, szefowa działu urody VIVY!



Pillow Talk Blush Balm Lip Tint marki Charlotte Tilbury dopasowuje się do naturalnego koloru ust, tworząc subtelny efekt blushed-from--within. Zapewnia do ośmiu godzin koloru, a formuła z botanicznymi masłami, olejami i peptydami nawilża oraz pielęgnuje usta.

DELIKATNA **SPRAWA**

Naturalny dezodorant kwasowy Sensitive Care (Nivelazione, 19,99 zł) do skóry wrażliwej i po depilacji zmniejsza podrażnienia, zapobiega wrastaniu włosków oraz rozjaśnia przebarwienia.



TYLKO SPOKOJNIE

Calm.down serum balansująco-kojące na zaczerwienienia (Y.You By Miya, 39,99 zł) mimo lekkiej formuły koi podrażnienia, redukuje zaczerwienienia i intensywnie nawilża skórę.





SMAK I SIŁA

Suplement diety Healthy Skin & Nails Gummies (Himalaya, 59,99 zł) wspiera kondycję włosów i paznokci dzięki połączeniu witamin, minerałów oraz ajurwedyjskich ekstraktów roślinnych.



TO BĘDZIE HIT!

IDEALNE POŁĄCZENIE

Żel do mycia ciała O'Right Pro (170 zł) łączy cenne wyciągi botaniczne i unikalne technologie, by oczyszczać, a przy tym nawilżać i ujędrniać skórę. Ma też urzekający zapach konwalii i grejpfruta!



SAMA SŁODYCZ

Karmelizowany peeling o kultowym zapachu pianek marshmallow (Ziaja, 25 zł) wygładza skórę naturalnymi kryształami cukru, pozostawiając skórę miękką i smakowicie pachnącą.

MAT. PRASOWE, BETINA DU TOIT

eprasa.pl cbd77b3295

PROSTO Z SADU

Moda na perfumowane mgiełki wciąż rośnie. Teraz do tej kategorii dołączyły nowe spraye Forbidden Fruit Collection. Ten o zapachu czereśni, wanilii i jaśminu Cerise Hypnotique (Jardin Bohème, 95 zł) zachwyci wielbicielki słodkich, owocowo-kwiatowych kompozycji.





WIĘCEJ NIŻ KOLOR

Do It All Sheer Tint Balm (It Cosmetics, ok. 159 zł/Douglas.pl) to wielozadaniowy balsam koloryzujący 4 w 1, który nawilża i wygładza skórę, wyrównuje koloryt i nadaje delikatny blask. Sprawdzi się w każdym wieku, dając efekt make-up no make-up.



TO BĘDZIE HIT!

DO POPRAWKI

Korektor Do It All Radiant Concealer (It Cosmetics, ok. 155 zł/Douglas.pl) o średnim stopniu krycia gwarantuje promienne wykończenie skóry, zmniejsza widoczność drobnych zmarszczek oraz cieni pod oczami. Sprawdzi się nawet przy skórze wrażliwej.

REKLAMA

NOWOŚĆ

tołpa.®
dermo shots

dermo precyzja
i moc działania.

po 1 użyciu:
-78%
szorstkości*

po 1 użyciu:
+31%
nawilżenia*

skóra jak po dobrze przespanej nocy
3 noce*
do regeneneracji



dermokosmetyczna ekspertyza.

Celowane działanie i maksymalne efekty dzięki **dermo-shots formułom** z efektywnymi stężeniami składników.

w 14 dni*
mniej widoczne przebarwienia

po 1 użyciu:
+14%
gładkości*

*badania aparaturowe, maksymalne wyniki

Tylko tu! ROSSMANN Moja Drogeria

odkryj pozostałe produkty

i na tolpa.pl

eprasa.pl cbd77b3295



Pesto z rukoli

100 g świeżej rukoli, 50–100 g pistacji (najlepiej niesolonych, uprażonych na patelni), 40–50 g parmezanu lub Grana Padano, 1–2 ząbki czosnku, 50–100 ml oliwy z oliwek (do uzyskania pożądanej gęstości), sok i skórka z cytryny (na przełamanie smaku), sól i pieprz do doprawienia.

Pistacje upraż na suchej patelni, aż uwolnią aromat, a następnie wystudź. Do blendera wrzuć rukolę, pistacje, czosnek, starty ser, dodaj sok z cytryny. Miksuj składniki, stopniowo dolewając oliwę, aż do uzyskania jednolitej konsystencji. Dopraw solą i pieprzem do smaku.

RUBLEVA ELENA, 5PH/GETTY IMAGES/ISTOCKPHOTO, OPRACOWANIE MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

Zielona MOC!

W starożytnym Rzymie uważano rukolę za afrodyzjak. W średniowieczu rosła w przyklasztornych ogrodach. Ceniona za wartości odżywcze, dziś stanowi integralną część kuchni śródziemnomorskiej, zwłaszcza włoskiej, i uprawia się ją na całym świecie.

eprasa.pl cbd77b3295



Sałatka z rukolą, figami, fetą i orzechami włoskimi, 2 porcje

2–3 garście świeżej rukoli, 3–4 dojrzałe figi, 100 g sera feta (pokruszonego lub w kostce), 1 garść orzechów włoskich lub migdałów; Dressing: 3–4 łyżki oliwy z oliwek, 1 łyżka octu balsamicznego lub soku z cytryny, 1 łyżeczka miodu lub syropu klonowego, 1 łyżeczka musztardy (np. Dijon), świeżo mielony pieprz.

Orzechy: Upraż orzechy włoskie lub migdały na suchej patelni przez 2–3 minuty, aż zaczną pachnieć.

Figi: Umyj figi i pokrój je na ćwiartki lub ósemki. Możesz je zostawić surowe lub podsmażyć przez minutę z miodem na patelni. Układanie: Na talerzu ułóż umytą i osuszoną rukolę. Rozłóż na niej figi oraz fetę. Posyp orzechami lub migdałami.

Dressing: Wymieszaj składniki sosu i polej nim sałatkę tuż przed podaniem.

REKLAMA



Kobiece przyjemności w pralinowym wydaniu

Są w ciągu dnia takie chwile, kiedy wszystko na moment zwalnia. Krótka przerwa między obowiązkami, spokojne popołudnie, wieczór, który nie wymaga planu. To właśnie wtedy najczęściej mamy ochotę na coś naprawdę dobrego – coś nieprzypadkowego, co daje czystą przyjemność. W takich momentach najlepiej smakują rzeczy dobrze znane, jak czekoladki z nadzieniem, w których smaki przenikają się i rozpływają, tworząc harmonijną, przyjemną całość. Te, które je się wolniej, dla samego doświadczenia. A teraz wyobraź sobie ten sam efekt, tylko w formie lodów! Kremowych, otulających, dopracowanych w każdym detalu. Poznaj Lody Pralinowe Grycan — kremowe, o bogatej konsystencji, łączą smak czekolady, orzecha laskowego i karmelu w sposób, który przywodzi na myśl szlachetne praliny. To połączenie dobrze znane, ale podane w nowej odsłonie — takiej, do której chce się wracać niezależnie od okazji.



eprasa.pl cbd77b3295





Historyczna współpraca: (od lewej) dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie dr Marianna Otmianowska oraz Sylwia Snopkiewicz, dyrektor wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN. Koncern wspiera instytucję od 2025 roku.

Mecenas

KULTURY

Rozwój oferty kulturalnej, ochrona przyrody, podniesienie bezpieczeństwa. To wszystko dzięki przedłużeniu współpracy koncernu ORLEN z jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc w Polsce – Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie. | MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

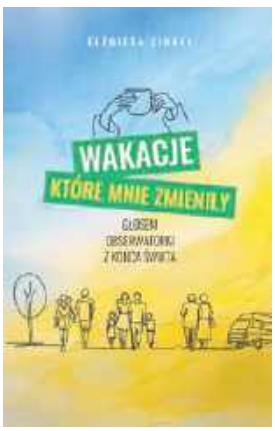
Współpraca ORLEN z Muzeum Łazienki Królewskie będzie kontynuowana latach 2026–2027 jako strategiczne partnerstwo. Wsparcie potężnego, multienergetycznego koncernu ORLEN umożliwi rozwój oferty kulturalnej Muzeum, w tym organizację wystaw czasowych i wydarzeń plenerowych, między innymi zaplanowanych w tym roku atrakcji z okazji otwarcia historycznego Amfiteatru po kilkuletniej konserwacji. Jednym z ważniejszych działań będzie także nowy muzealny program edukacyjny dla dzieci i młodzieży z grup zagrożonych wykluczeniem oraz ograniczonym dostępem do kultury. „Współpraca z Łazienkami Królewskimi od początku wpisuje się w podejście ORLEN do odpowiedzialnego wspierania kultury i instytucji o szczególnym znaczeniu społecznym, otwartych dla wszystkich. Cieszę się, że wspólnie realizujemy działania, które wzmacniają odporność tego miejsca na wyzwania klimatyczne i poprawiają komfort korzystania z wyjątkowej przestrzeni, odwiedzanej przez mieszkańców Warszawy oraz gości z całego świata”, mówi Sylwia Snopkiewicz, dyrektor wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN.



TOTALIZATOR SPORTOWY COFA ZEGAR – ZAPRASZA DO WARSZAWY Z ROKU 1966!

W STYLU **RETRO**

Z okazji jubileuszu 70-lecia Totalizatora Sportowego, właściciela marki LOTTO, powstała wyjątkowa przestrzeń w Warszawie, która przeniesie graczy w czasie. 27 marca przy ulicy Marszałkowskiej 60 nastąpiło oficjalne otwarcie pierwszej kolektury w stylu retro, inspirowanej elementami punktów LOTTO, nawiązującej do wzornictwa lat 70. To miejsce, które przywraca wspomnienia z czasów, gdy królowały Relaksy i Fiaty 126p.



NA **CAMPINGU**

To świetna, pełna humoru lektura dla miłośników campingów. Autorka, czyli Campingowa Navigatorka, pokazuje, jak rzeczywiście wygląda życie na campingu. Znajdziemy tu także mnóstwo przydatnych porad.

„WAKACJE, KTÓRE MNIE ZMIENIŁY”, ELŻBIETA ZINKEL.

MAT. PRASOWE, STACH LESZCZYŃSKI/LIVE FOTO

eprasa.pl cbd77b3295



bransoletka W.KRUK Kwiaty Nocy, srebro, 499 zł



kolczyki W.KRUK Kwiaty Nocy, srebro, 399 zł

Bądź z nią i dla niej

Dzień Mamy to moment, który zatrzymuje codzienność i kieruje uwagę na to, co najważniejsze – bliskość i czułość. W tej opowieści biżuteria od W.KRUK staje się czymś więcej niż prezentem. To subtelny gest, który zostaje na zawsze.

Macierzyństwo nie mieści się w definicjach. To relacja, która zmienia się i dojrzewa z każdą wspólną chwilą. Najtrwalsze więzi budują się w codzienności: w drobnych gestach, spojrzeniach, obecności.

W tej narracji biżuteria zyskuje nowe znaczenie. Staje się osobistym symbolem, wspomnieniem zamkniętym w formie, talizmanem. Motywy serc, kwiatów czy subtelnych detali stają się językiem emocji. To opowieść o relacji, którą można nosić przy sobie, zawsze blisko.

Wśród propozycji W.KRUK warto zwrócić uwagę m.in. na Kwiaty Nocy, nowoczesną Czułość z diamentami laboratoryjnymi czy elegancką Marię Antoninę. Każda kolekcja to historia pełna najgłębszych znaczeń. Sprawdź pełną ofertę w salonach **W.KRUK** i na **wkruk.pl**.







wisiorek W.KRUK Maria Antonina, złoto, 1290 zł



kolczyki W.KRUK Czułość, srebro, 299 zł



bransoletka W.KRUK Czułość, złoto, 799 zł



wisiorek W.KRUK Kwiaty Nocy, srebro, 499 zł



naszyjnik W.KRUK Czułość, srebro, 429 zł



kolczyki W.KRUK Czułość, złoto, 899 zł

W.KRUK
1840

eprasa.pl cbd77b3295

Bliźnięta
21.05–21.06

Postaraj się nie podejmować teraz żadnych decyzji związanych z przyszłością zawodową. Chwilowe przemęczenie może cię skłaniać do działań, które wcale nie okażą się dla ciebie lepsze. Dlatego daj sobie czas na przemyślenia i zdystansuj się od wszystkiego, co zbyt przytłaczające. Dopiero wtedy zobaczysz obraz całości, a nie to, co chcesz widzieć. I na pewno tego nie pożałujesz.

Rak
22.06–22.07

Zastanów się nad… odpoczynkiem. Jak przewidują planety, relaks może być dla ciebie wyzwaniem, bo znajdziesz się pod wpływem (błędnego) założenia, że wszystko dzieje się właśnie tu i właśnie teraz i nie wolno niczego przegapić. Jeśli nie stracisz kontroli nad tym, co najważniejsze, z pewnością mała pauza nie zaszkodzi. Tylko na tym zyskasz – czas dla siebie i najbliższych.

Lew
23.07–22.08

Nie wpadaj w panikę, jeśli okaże się, że twój plan działania ma więcej wad niż zalet. Nikt nie jest idealny, a ty nie musisz udowadniać na każdym kroku, że jesteś wyjątkiem. Dlatego weź głęboki oddech i spokojnie rozważ, czy jesteś gotowa na spontaniczne zmiany. Jeśli tak, po prostu odpuść i poczekaj na rozwój wydarzeń. Ostatecznie wszystko ułoży się nawet lepiej, niż myślisz.

Panna
23.08–22.09

Zanim cokolwiek obiecasz, czy to w sprawach zawodowych, czy prywatnych, zastanów się kilka razy. Tylko szczerze, uwzględniając wszystkie za i przeciw oraz swoje nastawienie do tych obietnic. Jeśli uznasz, że niektóre z nich nie są warte twojego czasu i twoich emocji, zrezygnuj. W miłości również stawiaj siebie na pierwszym miejscu. Nie warto zmieniać się dla kogoś, kto tego nie doceni.

Waga
23.09–22.10

Przed tobą na tyle spokojne dni, że zacznie cię to niepokoić. Nie poddawaj się jednak nudzie, tylko poszukaj sobie zajęcia, które już od jakiegoś czasu odkładasz na wieczne „potem". To doskonały moment na wielkie porządki, nie tylko w domu, ale i w sercu. Jednak, zanim rozpoczniesz, zdejmij różowe okulary. Wtedy dostrzeżesz, że pewne decyzje nie są wcale tak trudne do podjęcia…

Skorpion
23.10–21.11

Los szykuje wiele niespodzianek, ale nie dowiesz się, czy będą pozytywne, czy nie. Pozostaje więc cierpliwe oczekiwanie… Nie obawiaj się jednak, bo każda zmiana przyniesie coś dobrego. Może nie zauważysz tego od razu, ale przekonasz się, dostrzegając rezultaty. Unikaj też niejasnych sytuacji finansowych. Odzyskanie długu może być niezwykle trudne i przynieść przykre konsekwencje.



MARLENA BIELIŃSKA
MAGDA MOŁEK

Byk
20.04–20.05

Musisz pogodzić się z faktem, że nie masz żadnego wpływu na nadchodzące zmiany. Niektóre będą logicznym wynikiem wyborów z przeszłości, inne zupełną niespodzianką, ale wszystkie okażą się na tyle istotne, że będziesz za nie wdzięczna. Cierpliwość w końcu się opłaci, o czym przekonasz się w najbliższych dniach. Podobnie w miłości – zyskasz to, czego pragniesz, jeśli dasz sobie czas.

Strzelec
22.11–21.12

Stagnacja w pracy, w domu i w sercu… Nie panikuj, to nie koniec świata. I tym bardziej nie poszukuj nowych wrażeń na siłę! Zadbaj o siebie i swoje samopoczucie, a kiedy tylko odzyskasz energię, pojawią się nowe wyzwania, bardziej obiecujące niż cokolwiek, z czym miałaś do czynienia wcześniej. Przygotuj się najlepiej, jak potrafisz, aby nie stracić szansy na coś naprawdę wielkiego.

Koziorożec
22.12–19.01

Nieznaczne przytłoczenie tym, co dzieje się wokół, może sprowokować cię do ciekawych wyborów. Pomimo wątpliwości, które z pewnością się pojawią, nie rezygnuj z wypróbowania czegoś nowego. Tylko nie bierz na siebie zbyt wiele, raczej ogranicz się do kilku spraw, które najbardziej cię martwią lub intrygują. Te pierwsze przestaną cię nękać, a te drugie pozwolą dostrzec nowe horyzonty.

Wodnik
20.01–18.02

Cokolwiek się teraz wydarzy w twoim życiu, koniecznie polegaj na intuicji. Nie ma przypadków, o czym dość szybko się przekonasz. I nie zbaczaj z wybranej drogi! Jesteś bliska sukcesu, o jakim nawet nie marzyłaś, dlatego nie czas na zmiany planów, tym bardziej ze względu na otoczenie i opinie innych. W relacji za to bądź bardziej otwarta. Nie oczekuj, że twoje pragnienia są jawne.

Ryby
19.02–20.03

Jak podpowiadają planety, koniecznie popracuj nad pewnością siebie. Otrzymasz kilka propozycji zawodowych i finansowych, w których możesz się zagubić, jeśli odpowiednio nad nimi nie zapanujesz. A to może się nie udać, jeśli realnie nie oszacujesz swoich możliwości. Wszystko jest w twoim zasięgu, tylko uwierz w siebie. W miłości podobnie, nie obawiaj się konsekwencji. Walcz o swoje.

Baran
21.03–19.04

Udana kariera jest świetnym – i dostępnym – celem do zdobycia, ale nie traktuj tego jako głównego wyzwania. Raczej podejdź do sprawy na chłodno, przemyśl swoje wybory i nie rób niczego, co mogłoby zaburzyć twoją wewnętrzną harmonię. Nie myśl też, że coś stracisz. Możesz tylko zyskać. W miłości cisza przed burzą. Nie wywołuj jej, jeśli nie jesteś gotowa na konsekwencje.

eprasa.pl cbd77b3295

VIVA!

DWUTYGODNIK

Adres redakcji
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
e-mail viva@burdamedia.pl
Adres internetowy viva.pl

Redaktor naczelna Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska

Dyrektor artystyczny Marek Knap

Zastępca redaktor naczelnej Agnieszka Dajbor

Sekretarz redakcji Małgorzata Lewandowska (szef działu)
Ewa Wojciechowska (redaktor prowadząca)

Zespół redakcyjny
Katarzyna Piątkowska, Krystyna Pytlakowska
Moda: Barbara Łubko (szef działu), Uroda: Marta Cieplak (szef działu)

Współpracownicy
Aleksandra Kwaśniewska, Piotr Najsztub, Beata Nowicka,
Elżbieta Pawełek

Produkcja sesji
Paulina Aleksiejuk-Lewandowska (szef działu), Wojciech Klauze

Studio graficzne
Dominika Dec, Jarosław Michalczuk, Edwin Radzikowski

Fotoedycja
Ewa Opalińska

Sekretariat Agnieszka Białek

Korekta Ewa Mościcka

Druk P/mint Sp. z o.o.
Magazyn VIVA! został wydrukowany na papierze **UPM Ultra 60 gr.**

© Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

Odwiedź serwis VIVA!pl

Dalsze rozpowszechnianie tekstów i zdjęć opublikowanych w VIVIE!
w całości lub w części wymaga uprzedniej zgody wydawcy.

BurdaMedia Polska

BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O.
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
www.burdamedia.pl

Chief Executive Officer Maciej Klepacki
Chief Operating Officer Tomasz Jażdżyński

DZIAŁ REKLAMY
sekretariat biura reklamy biuro.reklamy@burdamedia.pl
Chief Commercial Officer Tomasz Kuisz
tomasz.kuisz@burdamedia.pl
Managing Director Luxury & Lifestyle Sales Małgorzata Gurbała
malgorzata.gurbala@burdamedia.pl

Zespół: Luxury & Lifestyle Team Leader Ewelina Dorda ewelina.dorda@burdamedia.pl
Renata Bogusz renata.bogusz@burdamedia.pl
Radosław Grabowski radoslaw.grabowski@burdamedia.pl
Małgorzata Janiszewska malgorzata.janiszewska@burdamedia.pl
Sylwia Klich sylwia.klich@burdamedia.pl
Anna Muczyńska anna.muczynska@burdamedia.pl
Joanna Sawa joanna.sawa@burdamedia.pl
Dagmara Zawistowska dagmara.zawistowska@burdamedia.pl
Traffic Expert Joanna Hasny joanna.hasny@burdamedia.pl, tel. kom. 694 455 354

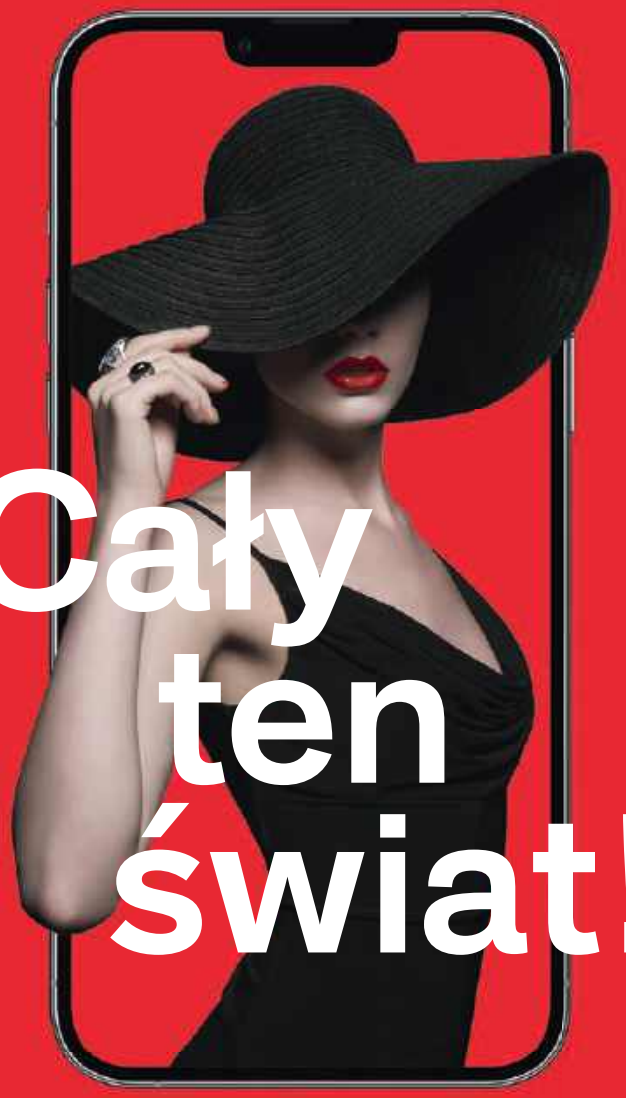
DZIAŁ MARKETINGU
Marketing Director Małgorzata Nocuń-Zygmuntowicz
Brand Manager VIVA! Iwona Krześniak
iwona.krzesniak@burdamedia.pl

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Dyrektor produkcji Krzysztof Kraszewski
produkcja-bd@burdamedia.pl
Dyrektor dystrybucji i prenumeraty Tomasz Kałuża
kolportaz@burdamedia.pl

BIURO OBSŁUGI KLIENTA
(pn.–pt., godz. 9.00–17.00),
tel. 22 360 39 09
e-mail: kontakt@bok.burdamedia.pl

REKLAMA

VIVA!pl



Cały ten świat!

Jeszcze więcej gwiazd, trendów,
unikatowych materiałów wideo

eprasa.pl cod77b3295

towarzyski

ALFABET



Redaguje
Katarzyna Piątkowska
katarzyna.piatkowska@burdamedia.pl

W pierwszym rzędzie zasiadły: Dorota Soszyńska (Oceanic) i członkinie jury: Magdalena Bogulak, dr n. med. Ewa Chlebus i Urszula Dudziak.



Podczas gali nagrody odebrały (od lewej u góry): Renata Kozak i Magdalena Tabor (Laboratorium Kosmetyków Naturalnych Farmona), Karolina Kuklińska (Yope) i Klaudia Wiśniewska (Douglas).

Katarzyna Tekień-Dźwierzyńska (Yonelle) na zdjęciu z jury (od lewej): Julią Kuczyńską, dr n. med. Ewą Chlebus, Magdaleną Bogulak i Natalią Kukulską.



Jury z przedstawicielkami nagrodzonych produktów. Od lewej: Julia Kuczyńska, dr n. med. Ewa Chlebus, Dorota Soszyńska (Oceanic), Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska (VIVA!), Magdalena Bogulak, Natalia Kukulska, Marta Cieplak (VIVA!) i Agnieszka Colombié (Danucera).

W tym roku już po raz czwarty przyznano nagrody w plebiscycie VIVA! NAJLEPSZE DLA URODY! Zwycięzców wybrało jury i czytelniczki magazynu.

PIĘKNY WYBÓR

ROZDANIE NAGRÓD PLEBISCYTU VIVA! NAJLEPSZE DLA URODY 2025, WARSZAWA

Za nami kolejna edycja plebiscytu VIVA! Najlepsze dla urody 2025 – jednego z najważniejszych wydarzeń w branży beauty. W eleganckich wnętrzach restauracji FLO w Hotelu Indigo spotkali się eksperci, gwiazdy i przedstawiciele świata kosmetyków, by wspólnie świętować innowację, skuteczność i jakość. To wyjątkowe wydarzenie od lat wyróżnia produkty, które nie tylko odpowiadają na potrzeby współczesnych kobiet, ale także wyznaczają kierunki rozwoju całej branży. Tegoroczna edycja po raz kolejny pokazała, jak dynamicznie zmienia się świat beauty – od zaawansowanych formuł po coraz bardziej spersonalizowane podejście do pielęgnacji. Nagrody przyznano na podstawie testów oraz opinii eksperckiego jury, w skład którego weszły uznane osobowości świata mediów, kultury i kosmetologii: dr n. med. Ewa Chlebus, Magdalena Bogulak, Urszula Dudziak, Natalia Kukulska, ▷

EDWIN RADZIKOWSKI



Galę poprowadziła redaktor naczelna VIVY! i portalu Viva.pl Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska.

towarzyski



Założycielka marki Amari Cosmetics Marianna Sadkowska z Natalią Kukulską i Julią Kuczyńską.



Dr n. med. Ewa Chlebus i Natalia Kukulska z przedstawicielkami nagrodzonej w kategorii Makijaż marki Dr Irena Eris: Katarzyną Rogowską i Anną Hekkelstrand.

Praca jury to długie godziny studiowania składów, potem dokładne testy, by wybrać te NAJLEPSZE, NAJSKUTECZNIEJSZE i najbardziej nowatorskie kosmetyki.



Marta Cieplak, Magdalena Bogulak i Edyta Sotowska-Śmiłek z nagrodą dla marki Bielenda.



Suszarka Remington skradła serca jury. Nagrodę za ten produkt odebrała Izabela Matulka.

▷ Julia Kuczyńska, znana jako Maffashion, redaktor naczelna VIVY! i Viva.pl Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska oraz szefowa działu urody VIVY! Marta Cieplak. Nowością było także zaangażowanie czytelniczek VIVY!, które po raz pierwszy mogły współdecydować o wynikach plebiscytu, wskazując swoje ulubione produkty i realne wybory zakupowe. Uroczysta gala była nie tylko wyjątkowym momentem wręczenia statuetek, ale także przestrzenią do kuluarowych rozmów i wymiany doświadczeń, w której branża beauty pokazuje swoje najciekawsze kierunki rozwoju, a eksperci i twórcy mają okazję dzielić się wiedzą oraz inspiracjami w komfortowej atmosferze.
Do zobaczenia za rok!

EDWIN RADZIKOWSKI





Agnieszka Ślęzak (Sirowa) z nagrodą dla męskiego zapachu marki Brioni.

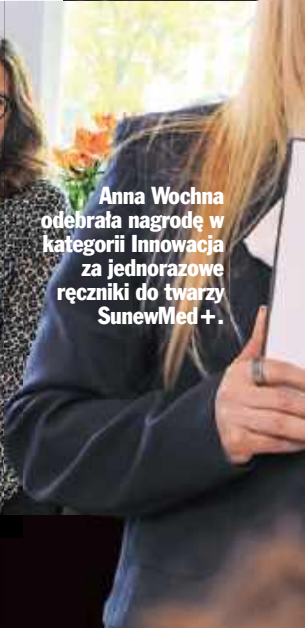
Katarzyna Skoczek-Colombo z nagrodą dla marki Beautifly.



Hanna Bednarczyk (Perfumes Y Diseño) odebrała nagrody za zapachy dla kobiet i mężczyzn docenione przez czytelniczki VIVY!



Właściciele marki Sensum Mare Dermocosmetics z nagrodą za balsam do ciała Algoglow. Tu z szefową działu urody VIVY! Martą Cieplak.



Anna Wochna odebrała nagrodę w kategorii Innowacja za jednorazowe ręczniki do twarzy SunewMed+.

eprasa.pl/cbdz



Na pamiątkowym zdjęciu Urszula Dudziak i Natalia Messina (Vitigna Skin Love).

Greta Plasun odebrała nagrodę dla marki Hairmate za linię kosmetyków w rozmiarach travel size.



Natalia Kukulska i Monika Zalewska (Sirowa) z nagrodą za zapach dla kobiet marki Gucci.



Na pamiątkowym zdjęciu Marta Cieplak (VIVA!) i Arkadiusz Czech (Annabelle Minerals).

Rusłana Tkaczuk (Thalgo) z dumą opowiadała zgromadzonym o nagrodzonym serum pod oczy.

Reduktor cieni i worków pod oczami L'Oréal Paris zachwycił jurorki. Nagrodę w kategorii Innowacja odebrała Aleksandra Krajewska.

Aurelia Nowik (Bielenda Group) odebrała nagrodę za tonik z witaminą C marki Miya Cosmetics.



Dumna z nagrody dla marki Bandi Marta Żukowska w towarzystwie dr n. med. Ewy Chlebus i Natalii Kukulskiej.



Przedstawiciele Estée Lauder: Katarzyna Kulczyńska, Paweł Borkowski i Aleksandra Kubicka świętowali sukces nagrodzonego różu do policzków.



Wieczór uświetniła swoim występem Heather Small. Tu w towarzystwie gospodarzy wieczoru: Omeny Mensah i Rafała Brzoski oraz Pawła Jaskanisa (dyrektora Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie).

To było wielkie wydarzenie dla całej rodziny Omeny Mensah. Tu w towarzystwie córki Vanessy.

Prace najlepszych artystów i tłum gości w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie – wieczór z TOP CHARITY był niezapomniany.

FILANTROPIA I SZTUKA

TOP CHARITY ART, ORANŻERIA PAŁACU W WILANOWIE, WARSZAWA

To była jubileuszowa, piąta edycja TOP CHARITY Art – inicjatywy Omeny Mensah i Rafała Brzoski. Gospodyni wieczoru od pięciu lat rozwija nowoczesny model filantropii, łącząc promocję sztuki z realną pomocą – od wsparcia dzieci w Ghanie po działania społeczne w Polsce. Wieczór inauguracyjny nie przypominał zwykłych wernisaży. Głos ikony soulu Heather Small, niosący się po ogrodach pałacu w Wilanowie nadał wydarzeniu międzynarodowy szyt, ale to, co działo się wewnątrz oranżerii, budziło największe emocje. Na ścianach zawisły prace, obiekty pożądania kolekcjonerów z całego świata, a w kuluarach liderzy biznesu, artyści i gwiazdy rozmawiali o sztuce i pomaganiu. Wystawę z pracami Magdaleny Abakanowicz, Pawła Althamera, Ewy Juszkiewicz, Amoako Boafo, Philipa Colberta i wielu innych wybitnych artystów można oglądać do 16 czerwca 2026 roku.

PAWEŁ WRZECION/AKPA (12) KAPIF.PL (2)



Na ten wieczór Joanna Koroniewska wybrała garnitur marki Just Paul.



W klasycznej czerni pojawiła się Izabela Janachowska.



Katarzyna Sokołowska – szare luźne spodnie, płaszcz, biały T-shirt i buty Maison Margiela. To nie mogło się nie udać.



eprasa.pl/cbd77b3295

W Wilanowie pojawili się Edyta i Cezary Pazurowie.

Wieczór ze sztuką spędzili Tomasz Ziółkowski, Joanna Przetakiewicz, Aldona Wejchert i Monika Olejnik.



W doskonałych humorach Beata Wiśnicka-Zawierucha i Rafał Zawierucha.

Marcin Tyszka w wyjątkowej stylizacji.

„Przez ostatnie pięć lat TOP CHARITY stało się globalnym głosem nowej filantropii oraz silną platformą budującą nowy model odpowiedzialnego zaangażowania w Europie", mówi Omenaa Mensah.



Ewa Chodakowska w najmodniejszym tej wiosny skórzanym płaszczu.



Dorota Szelągowska jak zawsze z nutą szaleństwa.



Projektantka Ewa Minge i jej gra kontrastów.



Dorota Gardias połączyła styl lat 70. z klasyczną elegancją.

towarzyski



Zaproszeni goście mogli najpierw prześledzić historię marki Oriflame, a potem doświadczyć, jak pachną zupełnie nowe kompozycje.


Wrażenie na gościach zrobiły nie tylko zapachy, ale także bardzo efektowna scenografia i piękne kompozycje kwiatowe.


O procesie tworzenia perfum dla linii Top Scents Oriflame opowiadał perfumiarz Jacek Leszczyński.

PACHNĄCE POPOŁUDNIE

PREZENTACJA NOWYCH ZAPACHÓW ORIFLAME, WARSZAWA

W Galerii Lotnej odbyło się spotkanie inaugurujące zupełnie nową linię niszowych perfum Top Scents, która przełamuje schematy i przybliża świat artystycznej perfumerii. To sześć kolekcjonerskich zapachów autorstwa młodych twórców ze szkoły Givaudan w Paryżu, w tym Polaka Jacka Leszczyńskiego, dla którego zapach jest prawdziwą formą ekspresji. 15 kwietnia poznaliśmy pierwsze z nich: Rose Mode oraz Neon Oud. Było pięknie!

WWW.TOMASZMATEUSIAK.PL


Wiktoria Gąsiewska sprawdzała jak pachną niszowe perfumy Top Scents.


Niezapomniana podróż na Warmię odbyła się elektrycznymi samochodami Ford Explorer i Capri.

W POSZUKIWANIU KOMFORTU

WARSZTATY Z FORD POLSKA

Na zaproszenie marki Ford wyruszyliśmy elektrycznymi Fordami Explorer i Capri na Warmię. Oprócz możliwości przetestowania cichych i komfortowych aut uczestniczyliśmy w warsztatach z Aidą Kosojan-Przybysz i Beatą Sadowską, praktykowaliśmy tai chi i odbywaliśmy sesje oddechowe. To były prawie trzy dni rozmów o sobie, o naszych planach, relacjach i oczywiście o niezawodnych samochodach.

MAT. PRASOWE


O zaletach elektrycznych samochodów opowiadał Mariusz Jasiński (Ford Polska).


Z zaproszenia na warsztaty z Fordem skorzystała aktorka Joanna Jabłczyńska.


Jak widać, humor dopisał wszystkim gościom.

W SŁUŻBIE PIĘKNA

PREMIERA KSIĄŻKI DR N. MED. CLAUDII MUSIAŁ, WARSZAWA

Niedawno odbyła się premiera książki „Wiecznie młoda skóra. Nauka w służbie piękna" autorstwa dr n. med. Claudii Musiał. Kosmetolożka, trycholożka i naukowczyni odsłoniła sekrety długowieczności skóry bazujące na najnowszych odkryciach naukowych. Gośćmi były ekspertki świata urody, między innymi dziennikarka Anna Augustyn-Protas i Ewelina Kwit-Betlej, założycielka Resibo, rozmowę poprowadziła Joanna Winiarska z magazynu „Glamour".

MAT. PRASOWE



Spotkanie z dr n. med. Claudią Musiał odbyło się w Klubie Empik przy Marszałkowskiej 99 w Warszawie.



Joanna Winiarska („Glamour"), Claudia Musiał, Ewelina Kwit-Betlej (Resibo) i Anna Augustyn-Protas.



Przedstawiciele marki MOVA.



Model LiDAX Ultra AWD 2000 to najnowsza propozycja MOVA w kategorii robotów koszących.

Z PASJĄ W OGRODZIE

EVENT MOVA, WARSZAWA

Marka MOVA po raz kolejny wjeżdża pełną parą do ogrodów! Stawia na zaawansowaną sztuczną inteligencję, potężne napędy i całkowitą wygodę. Główną gwiazdą nadchodzącej oferty i wydarzenia, które odbyło się w Warszawie, jest flagowy robot koszący LiDAX Ultra AWD 2000, zaprojektowany z myślą o perfekcyjnym koszeniu w najtrudniejszych warunkach terenowych.

MAT. PRASOWE



Motywem przewodnim prezentacji była wolność, czyli odzyskany czas, zaoszczędzona energia i możliwość skupienia się na tym, co ważne. A wszystko to dzięki Roborock.



O produktach Roborock opowiedział Ricky Ma (General Manager of Roborock Europe).

MODA NA PORZĄDEK

KONFERENCJA ROBOROCK, WARSZAWA

Marka Roborock zaprezentowała swoje flagowe roboty sprzątające Saros 20 i Saros 20 Sonic oraz innowacyjną linię odkurzaczy myjących Roborock F25 (ACE Pro, ACE Combo, Ultra). Zgromadzeni goście – przedstawiciele mediów, influencerów i partnerów biznesowych dowiedzieli się też, jaki kierunek rozwoju obrała marka, która w 2025 roku objęła pozycję lidera rynku.

MARIUSZ GARDOCKI

WSPÓLNE BIEGANIE

ZALANDO SOCIAL RUN, WARSZAWA

W ramach kampanii „Twój bieg zaczyna się tutaj" Zalando zaprosiło do wspólnego biegania influencerów, media i wszystkich chętnych. Trasy przygotowane we współpracy z Bieganie.pl prowadziły przez miasto, a po biegu uczestnicy wracali do Baken na kawę i Finish Line Bagel autorstwa Mariusza Maca. W Zalando Zone można było też zobaczyć najnowsze modele butów i akcesoriów biegowych.

MAT. PRASOWE



W strefie Zalando można było sprawdzić, w jakich butach biega się najlepiej.



Bez presji, za to z naciskiem na dobrą atmosferę i ruch na własnych zasadach – tak było podczas Zalando Social Run.



eprasa.pl cbd77b3295

Z Natury Perlage



eprasa.pl cbd77b3295

*Test samooceny w grupie 25 osób, po 4 tygodniach stosowania.

RADICAL®



RADYKALNIE
wzmacnia włosy

- Aż o **100% mocniejsze włosy***
- Zaawansowana pielęgnacja, która realnie wzmacnia strukturę włosa

eprasa.pl cbd77b3295